Nr. 236. Lwów — Niedziela dnia 13 Października 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Po febrze ugodowej epidemia rekonstrukcyi gabinetowej.

Wiedeń, 11 października.

Trzeba mieć zdrowe nerwy, żeby ze spokojem módz śledzić bieg wewnętrzno politycznych wypadków w Austryi. Od lipca r. 1906 grasowała u nas austro-węgierska febra ugodowa. Nie upłynęła doba od urzędowego stwierdzenia jej wygaśnięcia, a już nowa epidemia nawiedziła austryackie krainy polityczne: rekonstrukcya gabinetu.

Wprawdzie felczerzy polityczni traktują rekonstrukcyę gabinetu jako lekarstwo, a nie jako chorobę, lecz nieraz już mieliśmy sposobność dowieść, że ludy austryackie cierpią z powodu fałszywych dyagnoz, stawianych przez różnych szarlatanów albo politycznych krótkowidzów. W Austryi w polityce nie często odróżniano przyczynę od skutku, środek od celu, dla tego też i w tej chwili, gdy szukać trzeba większości parlamentarnej dla ugody węgierskiej, wrzaskliwy chór domokrążców politycznych, krzyczy w niebogłosy: „rekonstrukcya! rekonstrukcya!"

Ponieważ skład gabinetu w państwach konstytucyjnych, nawet tam, jak w Niemczech, gdzie nie ma zwyczaju powoływania gabinetów czysto parlamentarnych, jest w organicznym związku z całym ustrojem parlamentarnym i politycznym, przeto zmiany w składzie ministerstwa nie mogą być w każdej dowolnej chwili podjęte, lecz stanowić muszą jakąś fazę rozwoju pewnej sytuacyi politycznej. Że tak jest a nie inaczej, dowodzi fakt, iż niezgrabne ręce, które obecnie imają się rekonstrukcyi gabinetu, nie wiedzą, od którego boku ją rozpocząć. Boć rekonstrukcya gabinetu jest operacyą nader a nader delikatną, wymagającą wiele sprawności i politycznego doświadczenia. Nie jeden gabinet — a nie dawno przykład mieliśmy na dr. Koerberze — przeznaczony do rekonstrukcyi, rozpadł się sam w sobie, z powodu nadwerężonej spoistości.

Czy gabinet br. Becka, po stosunkowo, jak w ostatnich czasach w Austryi, długim urzędowaniu posiada tę spoistość, jest pytaniem, na które bezwzględnie trudno potakującą dać odpowiedź. O stosunkach osobistych poszczególnych członków gabinetu już od dłuższego czasu różnie szepcą. Polityczne stanowisko niejednego z ministeryalnych kolegów br. Becka nie jest zbyt silnem.

Minister F o r z t, mimo dwóch mandatów poselskich, jakie po zaciekłej walce wyborczej udało mu się zdobyć, nie czuje się pewnym w wygodnych komnatach „Barbarastiftu". Wprawdzie pan Silberer, rozsiadłszy się w fotelu poselskim, nie gromi już „haniebnego" podwyższenia opłat telefonicznych, lecz uprzejmość tego byłego bookmakera nie utrwaliła bynajmniej pozycyi czeskiego męża zaufania w gabinecie bar. Becka. Poczciwy i wielce sympatyczny dr. P a c a k, z pewnością wbrew własnej woli, jest politycznym bratem syamskim swego czeskiego kolegi i zawsze miewa dolegliwości, gdy krewki p. Forzt wykroczy przeciw politycznej dyecie.

Idąc po kolei, na każdym niemal ministrze gabinetu bar. Becka wykryć można „einen leichten Sprung". Do rekonstrukcyi więc gaabinet tego rodzaju wcale się nie nadaje, a premier lepiej znając stosunki w swoim gabinecie aniżeli ktokolwiek inny, z pewnością jej zaniecha. To jednak nie wystarczy, trzeba „uspokoić" opinię, jeżeli apetytów „zaspokoić" nie można. Gabinet znajdujący się, według opinii parlamentu in statu rekonstrukcyi, nie ma siły ani powagi zmobilizowania stronnictw parlamentarnych do przeprowadzenia tak zawiłej ustawy, jak ugoda z Węgrami. Gdy rząd chce teren parlamentarny do prac ugodowych przygotować, musi przedewszystkiem z kretesem wytępić pogłoski o rekonstrukcyi i przystąpić do tworzenia większości z tem przeświadczeniem, że przystępuje do akcyi parlamennej na życie lub śmierć.

Eksperymentu przeprowadzenia bez stałej większości ustawy o reformie prawa wyborczego li tylko za pomocą rozdawania tek, powtórzyć nie można. Do razu sztuka — powiada przysłowie. (—i.)

Katolicka praca społeczna.

III.

Ale co się dzieje we Francyi? Czy determinacyą nie musimy się przejąć, gdy widzimy, że w kraju, gdzie poczętą została katolicka praca społeczna tryumfy święcą masonerya i połączone z nią żywioły radykalne? Wszakże w Francyi już nie chodzi jedynie o stosunki społeczne ale chodzi prawie o byt kraju. Na zewnątrz upokorzona Francya drży na każde pobrzękiwanie szabli niemieckiej, oglądając się trwożnie na pomoc potężnej Anglii. Na wewnątrz korupcya i denuncyatorstwo masoneryi zagrażające prawie wolnej myśli obywateli. Co tutaj pomogła katolicka praca społeczna? Czy czcze protesty demonstracyjne wobec zamknięcia kościołów i wypędzenia duchownych obywateli są jedynym rezultatem tej pracy społecznej? A jednak ta praca społeczna trwała w Francyi nieprzerwanie. Pod wpływem działalności ks. Ketteler'a w Niemczech, z którą Albert hr. de Mun zapoznał się podczas swej niewoli w r. 1870, podnosi znów katolicką pracę społeczną w Francyi hr. de Mun z chwilowego odrętwienia. W r. 1875 powstaje na całą Francyę Związek katolicki (Association catholique), w którym gromadzą się najwybitniejsi szermierze katolickiej pracy społecznej jak Leon Grègoire, X. Leon Harmel, biskup Freppel, biskup Thurinaz, monseigneur d'Hulst i inni. Powstają kółka robotnicze (cercles ouvriers) i sekretaryat ludowy, oraz cały szereg pism poświęconych katolickiej pracy społecznej jak „Sociologie catholique", „Democratie chrétienne", „La Justice Sociale" i inne. Zawiązuje się towarzystwo ekonomistów i prawników (Sociètè catholique d'économique politique et sociale), z celem naukowego badania podstaw społecznych ze stanowiska wiary katolickiej. W r. 1895 odbywa się w St.-Quentin kongres kleru francuskiego, na którym zaznaczono potrzebę udziału duchowieństwa w pracy społecznej. W Lille i w Paryżu odbywają się w równych odstępach od r. 1895 począwszy kursa o naukowych i praktycznych podstawach katolickiej pracy społecznej. A jednakowoż całej tej pracy i tego zasobu sił intelektualnych i finansowych tak mały skutek! I ze zdziwieniem pytamy się, czemu francuscy katolicy, jak się zdaje, nie robią nic, aby zrzucić jarzmo masoneryi, które tak bardzo zagraża religii św. i krajowi. Atoli nie zakładają rąk katolicy francuscy; tylko przekonali się oni, że dotychczasowy kierunek pracy społecznej nie był właściwym. Kto pragnie uzyskać obfity plon z ziemi, ten musi przedewszystkiem zorać pole, które ten plon ma wydać. Sztuczne nawozy nie zastąpią obrobienia ziemi. Nie inaczej się rzecz ma na polu pracy społecznej. Lud, szerokie masy narodu stracone zostały dla wiary.

Ten abbé francuski z XVIII wieku, jakiego nam malują w swych powieściach Goncourtowie, niestety był jeszcze typem proboszcza francuskiego: bardzo zacny, nienaganny w całem swem życiu prywatnem, spełnia wszystkie religijne obowiązki w kościele, a po za tem ma małe grono wybranych dusz, dla których jest nie tylko duszpasterzem, ale i najlepszym przyjacielem, pełnym poświęcenia i zawsze gotowym do pomocy moralnej i materyalnej; o resztę parafian jednakże nie dba, bo ci stracili wiarę, nie chodzą do kościoła, są mu obcy myślą i sercem. Jakim sposobem takie stosunki się wytworzyły, za szeroko byłoby o tem się rozwodzić. Ale wina nie leży tylko po stronie francuskich duszpasterzy; zawinili biskupi, którzy często przeszkadzali gorliwym księżom w pracy społecznej dla szerokich mas ludu, ulegając presyi rządu świadomie niechętnie patrzącego na taką „agitacyę"; zawiniła i dyplomacya watykańska, która przy obsadzeniu tronów biskupich często zbyt powolną była wobec masońskiego rządu francuskiego. Jasną jest rzeczą, że mała garstka parafian z uznania godną ofiarnością podtrzymująca Kościół, nie wystarcza, aby naród cały mógł się zwać katolickim: są tylko liczne parafie katolickie, liczące często zaledwie po kilkanaście dusz.

Z tego stanu rzeczy katolicy francuscy zdają sobie dzisiaj najzupełniej jasno sprawę. To też zrozumiano, że należy przedewszystkiem odzyskać na nowo dla wiary d u s z e mas ludowych; albowiem, jak może być mowa o katolickiej pracy społecznej, kiedy dusza szerokich mas, dla których ta praca głównie zostaje podjętą, zatraciła samą wiarę katolicką? W tym też kierunku wytężają dzisiaj katolicy francuscy wszystkie swe siły, nie oglądając się za chwilowymi natychmiastowymi efektami, lecz kładąc fundamenta na przyszłość, która nadziei takiej pracy z pewnością nie zawiedzie. Tem się tłómaczy ta pozorna bezczynność katolików francuskich, na którą zdaleka patrząc, często żalimy się niesłusznie. I z tą bezprzykładną wprost ofiarnością, jaka zawsze cechowała katolików francuskich, ufundowali oni w ostatnim roku 36 kaplic w dzielnicach Paryża zamieszkanych przez najuboższą ludność, do których lud gromadnie uczęszcza, aby na nowo połączyć się z Chrystusem i wrócić do zasad życiowych wskazanych przez Zbawiciela wszystkich ludów.

Dr. Ignacy Łyskowski.

Z Królestwa polskiego.

(Rozbita koncentracya. — Zasady polityczne realistów a narodowych demokratów. — Błędy i zasługi).

Wiadomo, że koncentracya narodowa, pod hasłem której odbywały się w Królestwie wybory do drugiej Dumy, rozbiła się — a rozbiła się skutkiem nieuwzględnienia przez narodową demokracyę postulatów polskiej partyi postępowej i stronnictwa polityki realnej, które wraz z narodową demokracyą ową koncentracyę tworzyły. Stronnictwo polskiej partyi postępowej żądało, aby dwaj zastępcy prezesa Koła pol. byli wybierani z łona grup mniejszości — stronnictwo zaś polityki realnej, aby jego członkowie, wybrani posłami, w kwestyi projektów i formuł przymusowego wywłaszczania ziemi, jakie stawianoby w Dumie, mogli bez względu na uchwałę Koła, głosować przeciw wszelkim tego rodzaju dążeniom.

Narodowa demokracya obu tych życzeń nie uwzględniła, skutkiem czego koncentracya przestała istnieć, a że w Królestwie demokracya narodowa ma rzeczywiście przewagę, zarząd stronnictwa polityki realnej ogłosił, iż ze swej strony żadnych kandydatów na posłów do Dumy nie stawia a członkom swego stronnictwa pozostawia swobodę głosowania. Podobnie postąpiła polska partya postępowa — tak, że właściwie występują na widownię walki wyborczej jedynie i wyłącznie kandydaci narodowo-demokratyczni, a dzienniki, reprezentujące kierunki poszczególnych stronnictw, które dawniej tworzyły koncentracyę, polemizują ze sobą na temat: kto winien jej rozbicia się? Dzieje się to wszystko, jak pisze nasz korespondent warszawski, prawie zupełnie bez współudziału szerszego ogółu, który względem spraw przedwyborczych, agitacyjnych i wszelkiej polityki zachowuje się z najzupełniejszą apatyą, czyli, że walka toczy się tylko na pióra.

Tak się przedstawia rzecz zewnętrznie. Zasadniczo atoli bardzo silnie zarysowała różnica zapatrywań między stronnictwem realnej polityki a narodową demokracyą. Różnicę tę łatwo poznać z „zasad politycznych polskiej akcyi parlamentarnej w Dumie", ogłoszonych przez stron. realnej polityki.

Narodowa demokracya w odezwie wyborczej powiada: „Nie wolno nam ani na chwilę odstępować od pracy dla głównego celu, dla zdobycia o d r ę b n o ś c i politycznej naszego kraju. Kwestya polska w państwie rosyjskiem, sprawa a u t o n o m i i naszego kraju jest o tyle wysuniętą, że nikt jej zepchnąć w cień nie zdoła". Realiści natomiast we wspomnianych „Zasadach" mówią:

„Wobec zmienionych warunków politycznych i u j a w n i o n e j n i e m o ż l i w o ś c i d o r a ź n e g o r o z w i ą z a n i a kwestyi zasadniczego stosunku kraju do państwa, starać się winniśmy o z d o b y w a n i e w drodze konstytucyjnej, p o s z c z e g ó l n y c h p r a w i r e f o r m niezbędnych dla prawidłowego życia i rozwoju naszego kraju, a wynikających z jego narodowej i kulturalnej odrębności." Czyli demokracya narodowa stoi na stanowisku autonomii lub nic; realiści zaś powiadają, że skoro ujawnioną została niemożliwość doraźnego rozwiązania zasadniczego stosunku kraju do państwa, starajmy się bodaj o zdobywanie poszczególnych praw i reform — a w punkcie 8 owych „Zasad" przestrzegają przyszłe Koło polskie, aby nie łączyło się w Dumie ze stronnictwami skrajnemi, choćby one ofiarowywały się głosować za autonomią Królestwa, bo i taka uchwała Dumy nie odniosłaby skutku, jeśli się zważy, że prócz Dumy istnieje drugi czynnik prawodawczy Rady państwa, o którego pozyskanie dla naszych praw dbać trzeba a wreszcie, że żadna zmiana w prawodawstwie i żadne reformy nie mogą nabrać mocy prawa i być urzeczywistnione bez zgody i woli monarchy.

Przestroga ta, niewątpliwie racyonalna, odnosi się głównie do tych najrozmaitszych kombinacyj kompromisowych, które Koło polskie czyniło w Dumie w kwestyi przymusowego wywłaszczenia ziemi w zamian za poparcie zwolenników jej sprawy autonomii Królestwa. Stronnictwo polityki realnej stoi na stanowisku, że popierając gorąco wszelkie projekty zmierzające do uobywatelenia włościan, polepszenia ich bytu i podniesienia kultury, kosztem nawet znacznych ofiar ze strony państwa, Koło polskie winno występować stanowczo p r z e c i w k o projektom i formułom przymusowego wywłaszczenia ziemi. Wywłaszczenie przez państwo dopuszczone być może tylko przy regulowaniu serwitutów i usunięciu szachownic tj. w celach użyteczności ogólnej a nie klasowej."

Natomiast narodowi demokraci sprawę wywłaszczenia ziemi stawiają odmiennie, upatrując możność czynienia z niej kompromisów z temi rosyjskiemi stronnictwami, które o nią najgłośniej zabiegają. Kwestya agrarna — powiadają — jest kwestya przyszłości i dopiero później o niej będzie można mówić a jeśli obecnie narzuconoby ją Dumie, to „żądamy wyłączenia sprawy przymusowego wywłaszczenia ziemi w Królestwie z pod kompetencyi Dumy, na Litwie zaś i Rusi opracowania jej przedewszystkiem w instytucyach miejscowych, zanim do Dumy wniesioną będzie." Na pytanie zaś: co znaczy zachowanie się posłów polskich przy głosowaniach w komisyi agrarnej nad zasadą wywłaszczenia — odpowiada „Gaz. codzienna" organ narodowej demokracyi: „Znaczy to, że gdy posłowie z Litwy i Rusi zbyt gorliwie wystąpili przeciw stosowaniu tej zasady gdziekolwiek w Rosyi, wkraczając w stosunki obce sobie, co do których i z zasadniczych i z taktycznych względów należało zachować powściągliwość — posłowie z Królestwa uważali za stosowne zaznaczyć, że nie mają zamiaru opierać się zastosowaniu wywłaszczenia w stosunkach, o które chodziło, mianowicie rosyjskich."

Oto jest zupełnie bezstronne przedstawienie dwu kierunków, któremi radziby się rządzić realiści i wszechpolacy.

Bilans polityczny Koła polskiego w Petersburgu, w którem niepodzielnie rządzili narodowi demokraci, wypadł ujemnie; być może, że i realiści nie wiele byliby zyskali — ale zaufanie skutkiem ostatecznego rezultatu, musiało do narodowej demokracyi osłabnąć. Na Rusi zwłaszcza Polacy silnie dotknięci zostali głoszeniem przez narodowych demokratów, iż byleby Królestwu nadaną została autonomia, to nie chcą się mięszać do spraw innych części Rosyi, co rozumiano, iż dla nich interesy Polaków kresowych nie istnieją — i to był powód utworzenia się tam obecnie „krajowego stronnictwa polskiego". W Królestwie znowu są żale do narodowych demokratów, że mierzyli siły na zamiary a nie zamiary wedle sił i skutkiem tego nic dla Królestwa nie zyskali prócz zmniejszenia ilości jego przedstawicielstwa w trzeciej Dumie. Niezaprzeczenie atoli i stron. narodowo-demokratyczne ma wielkie zasługi u całego naszego społeczeństwa a to za swoją działalność wśród ludu. Jemu zawdzięczać należy szybkie uświadomienie mas ludu pod względem narodowym i kulturalnym,

---

Georgo d'Esparbès.

W przestrzeni.

Malarz Jacques Tholomet, wracając z Villi Médicis, wyskoczył na peronie stacyi Bois-le-Roy z waliską w ręku i ujrzał odbierającego bilety, który z uśmiechem wskazał drzwi wyjścia.

— Pan już z powrotem do nas? — rzekł portyer kolejowy.

— To wy mnie znacie?

— A znam, bo ja byłem ogrodowym w Chartrettes i w jednym czasie wynieśliśmy się — pan do Rzymu, a ja na drugi brzeg Sekwany przedziurawiać bilety.

— Chartrettes! — wykrzyknął wesoło Tholomet i postawił walizkę. To pewnie też znacie Duvalów? tego strasznego starego Duvala, co nie cierpiał malarzy... miał córkę...

Ukochane imię samo wymknęło się z ust artysty.

Magdalena Duval?

Odbierający bilety, jakby nagle coś sobie przypomniał, spojrzał smutnie na malarza.

— Panny Magdaleny Duval już pan w Chartrettes nie zastanie. Dwa lata temu zawieźliśmy ją na cmentarz.

Malarz zgiął kolano na walizkę i położył rękę na ramieniu portyera kolejowego.

— Pewnieście się przesłyszeli, przyjacielu, nie żartujcie, przecież mi źle nie życzycie... Panna Duval ze Chartrettes, Magdalena Duval.

— Tak, tak, proszę pana, sam szedłem za jej pogrzebem.

Malarz stał jak wryty z kolanem na walizce, z drugą nogą sztywno przed sobą wyprężoną; głowę spuścił i wpatrywał się bezmyślnie w postać portyera, który zaambarasowany, nie wiedział, co z sobą zrobić.

— Oto mój bilet; dziękuję wam za objaśnienie. Bois-le-Roy to pewnie na prawo? — spytał się machinalnie.

Portyer skinął głową.

Zamiast iść do Bois-le-Roy, Tholomet gnany okrutnym bólem, skręcił w małą drożynę i szedł kwadrans, starając się dojrzeć znaną niegdyś wioszczynę, po drugiej stronie Sekwany położoną. Rozpoznał ją wkrótce, opuścił walizkę i zatrzymał się.

Był sam. Zdjął kapelusz, usiadł na trawie, objął nogi rękami i pierwszy raz w życiu westchnął głęboko.

U stóp płynęła mu Sekwana, a po drugiej stronie roztaczała się dolina, dalej jeszcze widniał pagórek, na którego szczycie drzemała wioska.

Rozważał sobie, że łódką możnaby prędko przejechać rzekę, iść pod górkę, wejść do wioski, zobaczyć kościół, odwiedzić grób, poruszyć palcami ukwieconą ziemię.. Dzień był tak jasny, że wszystko było widać... wieżę pomiędzy domkami.

Magdalena była tam.

Zaczął sobie szeptać, jak dziecko cierpiące:

„Widzisz, przyszedłem, wróciłem, czemuś na mnie nie czekała?"

A z pagórka, gdzie spoczywała umarła, szła niby cicha odpowiedź, jakiś szept od mieszkań, przeciągły powiew od drzew...

To był naprawdę jej głos, przygłuszony wiatrem, a potem nawoływania ludzi, brzęk kółek uprzęży, rżenie koni, trzaskanie batów, skrzypienie wozów, szelest milionów liści, a zupełnie w górze jakieś ciche śpiewanie, które z wysokości kościoła rozchodziło się na pola rozkołysane dzwonkiem na Anioł Pański.

Tholomet spuścił głowę.

Czy przejechać Sekwanę? czy iść między obcych ludzi? Będą go się wypytywali, jak ten człowiek z kolei: „Aha, to pan wrócił! to pewnie ona pana kochała"...

Wszyscy o niej będą mówili, tak, jak to chłopi, nieopatrznie, obojętnie, brutalnie. Poruszyliby mu wspomnienie, zakłóciliby spokój.

Powstał i poszedł.

Nazajutrz najął sobie w Bois-le-Roy starą chłopską chałupę.

Koledzy z miasta Brol i Samois umeblowali mu ją ochoczo i Tholomet zabrał się cicho do pracy.

Ponieważ miał kilka tysięcy franków renty, więc życie urządził sobie jak chciał, zamknął się w swojej pracowni ze sztalugami, sam ze swoją utajoną rozpaczą nieuleczalną.

Zdawało się, że do cichego tego mieszkania dusza dziewczęcia wraca, błądzi, krąży po wszystkich zakątkach.

Dla malarza wspomnienie to ciche i urocze stało się całym światem.

Wszystko, co malował, rysował — ofiarowywał w myśli jej czci i pamięci. Czy to byłoby się jej podobało? — zapytywał sam siebie, może byłaby powiedziała: że te drzewa za ciemne, że te obłoki za mało różowe.

Co dzień około czwartej, wyskrobawszy paletę i ustawiwszy płótno, przebierał się, mył ręce i zapalał fajeczkę. Lato trwało jeszcze. Słońce złociło pola do późnej godziny. On szedł tym samym krokiem, tą samą drogą, do tego samego miejsca, gdzie była trawa i cisza, nad brzeg wody, skąd widać było pagórek.

Tam to, każdego wieczora wśród roju motyli i niskich roślin przychodził patrzeć na roztaczający się przed nim krajobraz, na rzekę, na pola i na pagórek, na ten pagórek, gdzie była wioska Chartrettes. Całą wioszczyznę miał w oku. Starał się odgadnąć, na którem miejscu umarła Magdalena, czy blisko nad Sekwaną, czy wysoko przy kościele. Czasami można go było zajść z nienacka, gdy z palcem podniesionym szeptał przed siebie: „To tu"! A innym znów razem jakby uświadomiony bólem swego serca, powtarzał: „To tam, z pewnością, że to tam"! I smutny, pochylony czekał odpowiedzi z pagórka: powiewu pełnego szmerów, głosów i szelestu liści...

I tak zasypiały godziny. Wieczór zastawał malarza na tem samem miejscu, na tej samej murawie, siedzącego wśród tych samych dwóch łodyg chabru i skabiozy — całkiem zatopionego w wspomnieniach. Pod wieczór wioska pomału zapadała w ciemność, podczas gdy gwiazdka zapalała się na niebie. Tholomet zrobił sobie z niej powiernicę. Na szczycie pagórka lśniła jak świętojański robaczek.

Co to za światełko, czy może stała gwiazda, czy lampka nocna za szybą okna, a może to latarnia z Chartrettes? Artysta patrzał z upodobaniem na ten kwiatek różowy, wyrosły na rąbku błękitu.

Zdało mu się w ciemności, że ona oznacza ostatnie schronienie zmarłej i wdzięczny był za to, że słabe światełko mieściło samo w sobie tyle pamiątek bolesnych a kochanych. Chwilami też zdawało mu się, że jakieś życie wstępuje w pagórek, że wioska Magdaleny odczuwa jego wzrok wpatrzony i że za nadejściem nocy zamienia z nim słowa i myśli za pośrednictwem tego sygnału...

I tego prostego życia było już ze trzy lata. Jeden dzień podobny był do drugiego, jeden wieczór nie różnił się niczem od drugiego wieczora. Co dzień szedł na przechadzkę z tąż samą tęsknotą w duszy, równie smutny, zawsze do tego samego celu, na ten sam pagórek oznaczony tą samą gwiazdą. A gdy się już z nią nagadał, gdy jej już opowiedział poprzez przestrzenie wszystko co cierpiał, co jeszcze przecierpi, wtenczas powracał wolno do Bois-le-Roy zatrzymując się na skręcie dróżki, żeby raz jeszcze zobaczyć Chartrettes, oznaczone tam daleko w ciemności przez świetlaną perełkę zawisłą na niebie...

Chłopi mówili: „To dumny Pan!..."

Koledzy malarze i muzycy z miasta Samois przestali go odwiedzać.

Biedny Tholomet zakrawał na waryata. Pewnego wieczora zdarzyło się coś nadzwyczajnego. Wioska wprawdzie przemawiała do niego po dawnemu, odgłosy tak samo dochodziły do niego poprzez wodę, szelesty liści i echo dzwonienia na Anioł Pański. Ale gdy zmierzch zapadł na pola — gwiazdka się nie ukazała.

Co to się stało, że tam tak czarno?

Czekał jeszcze dzień jeden i drugi. Noc zapadała, a gruba ciemność pochłaniała pagórek. Mijały wieczory, a gwiazda nie pokazała się wcale.

lecz w polityce popełniło sporo błędów. Dwa te rodzaje działalności wymagają odmiennych właściwości. Praca dla ludu potrzebuje dużo zapału, porywającego tłumy, żywej wyobraźni i gorącego uczucia, — działalność zaś polityczna wymaga zimnej krwi, przewidywania i bystrego poglądu na ogólną sytuacyę. Oby te przymioty posiadało Koło polskie w trzeciej Dumie!

Od jednego z bardzo wybitnych obywateli Królestwa otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

„Koncentracya" do skutku nie przyszła, bo narodowi demokraci na warunki, podane przez str. polityki realnej i polskiej partyi postępowej zgodzić się nie chcieli. Po tylu błędach, popełnionych w drugiej Dumie, prezydyum Koła polskiego przecież mogłoby było już zrozumieć: że szło drogą jak najabsolutniej niewłaściwą, czemuż więc, po tylu gorzkich naukach, z owego swego „dominium praesidiale absolutum", zrezygnować nie myśli? Czyżby i nadal chciało brnąć tą samą drogą, trzymając się dewizy: „rien appris, et rien oublie"?

„Takiego uporczywego zaślepienia przypuszczać i nie możemy i nie chcemy". X. Z.

Język zwyciężonych.

Pan L. Russel w „La revue de l'enseignement primaire", organie nauczycieli ludowych francuskich, zdaje sprawę z odczytu, jaki wygłosił p. Schreiner o nauczaniu języka francuskiego w Indo-Chinach. Oto co, między innymi, mówił p. Schreiner:

„Mówią niektórzy, że język jest konieczny dla unarodowienia mieszkańców, że zatem Anamici nigdy nie przywrócą się do Francyi, jeżeli nie zdołamy wszczepić im naszego języka, jeżeli nie nauczymy ich do myślenia po francusku. Z powodu tego twierdzenia przypomnę próby, powiedzieć można barbarzyńskie, stosowane przez Rosyę i Prusy: w Danii, w Polsce, w Alzacyi i Lotaryngii; próby te z wyjątkiem Alzacyi, wszędzie zawiodły. Jeżeli zaś wydały jakiekolwiek rezultaty w Nadrenii, a częściowo i w Lotaryngii, to po prostu dlatego tylko, że ludność używała tam niemieckiego języka..." W ogóle powiedzieć można, że „mieszkańcy w tym wypadku (ile są prześladowani) tem więcej przywiązują się do języka, do obyczajów i do wierzeń swoich, im bardziej są za nie prześladowani. Znajdują w tem ostatnią deskę ratunku... Należy, — wnioskował p. Schreiner — nauczać krajowców po annamicku, a język francuski traktować jako przedmiot specyalny w nauczaniu..."; „ułatwi to znacznie zrozumienie tego, co się będzie nauczało, inaczej mówiąc: ułatwi przyswojenie krajowcom naszej nauki i nie będą jej uważali za pokarm niestrawny, który nietylko im nie przyniesie żadnej korzyści, ale który częstokroć się odrzuca..."

Pan L. Russel powyższe cytaty z odczytu p. Schreinera następującym opatruje komentarzem: „Nie wiemy zupełnie, jakie rezultaty wydać może ta metoda unarodowiania zwyciężonych, ale po przeczytaniu broszury, ogłoszonej przez Towarzystwo pedagogiczne: warszawskie i lwowskie (wydanej świeżo staraniem prasowego biura rady narodowej) pt.: „L'Ecole prussienne en Pologne", znamy okrucieństwa i chydę, jakie pociąga za sobą stosowanie metody unarodowienia przez język. Od kilku lat rząd niemiecki wymaga, aby w szkołach poznańskich, w prowincyi polskiej zaanektowanej, wszystkie lekcye, nawet nauczanie religii, odbywały się w języku niemieckim. Dzieci szkolne nie chcą mówić po niemiecku; pociąga to za sobą rozmaite kary cielesne: pastwienie się nad dziećmi, bicie ich i kaniecznie. Rodzice tych dzieci, przeciw temu muszą płacić kary i odsiadywać więzienia. Nasi koledzy polscy spodziewają się, że opowieść o tych wstrętnych warstwy świat cywilizowany. Europa wszak pozwoliła dziesiątkować Macedończyków i Armeńczyków; car i sułtan masakrują swych poddanych. Obawiać się więc należy, że manifestacya polska pozostania bez echa".

Sejm.

Lwów 12 października.

(39 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu).

Po otwarciu posiedzenia odczytano petycye, przyczem do poparcia niektórych z nich zabierali głos pp. Oleśnicki, Krempa i Maryański, poczem odczytano interpelacye, między któremi znajduje się interpelacya p. dr. S t a r z y ń s k i e g o w sprawie budowy gmachu gimnazyalnego i gmachu dla seminaryum nauczycielskiego w Sokalu.

Pp. Wereszczyński i Dąmbski odpowiadali na niektóre interpelacye do wydziału krajowego wniesione.

Uczczenie jubileuszu cesarza.

Zabrał głos JE. A b r a h a m o w i c z i imieniem wszystkich stronnictw w sejmie postawił następujący w n i o s e k n a g l ą c y.

Znane są uczucia tej izby dla najmiłościwiej panującego nam cesarza i króla i najdostojniejszej jego dynastyi. Wyrazem tych uczuć jest niewzruszona wierność do tronu i głębokie a oparte na szczerej wdzięczności przywiązanie do osoby ukochanego monarchy. Jakoż rzec mogę, że życie reprezentacyi tego kraju będącej wiernym wyrazem uczuć całego społeczeństwa zrosło się z życiem ukochanego, najdobrotliwszego monarchy. Chwile jasne i radosne w życiu jego dzieliliśmy pełnem sercem, tak samo każdą boleść, która przygniatała jego serce szlachetne. Gdy przed laty dziesięciu zbliżała się rocznica pięćdziesięcioletniego panowania Najj. Pana wysoka izba dla uczczenia tej radosnej a historycznej rocznicy, ofiarowała ukochanemu monarsze to, co miała najdroższego, „Zamek królewski na Wawelu". Dziś jesteśmy w przededniu obchodu nader rzadkiego w dziejach, a radosnego i otoczonego pełnym pietyzmem, bo sześćdziesięcioletniej rocznicy panowania ukochanego monarchy. Uczczenie tej chwili czynem pamiątkowym, a odpowiadającym i intencyom i wzniosłym uczuciom monarchy — mam przekonanie, że odbije się wspólnym tętnem serc całej ludności tego kraju. W porozumieniu zatem i za zgodą szan. przewodniczących wszystkich stronnictw tej wysokiej izby wnoszę:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

I. Celem uczczenia przypadającego w roku przyszłym 60-letniego jubileuszu panowania Najmiłościwszego cesarza i króla naszego Franciszka Józefa I, przeznacza się sumę półtora miliona koron na założenie krajowej Osady poprawczej dla nieletnich chłopców i dziewcząt.

II. Poleca się wydziałowi krajowemu, by natychmiast poczynił wszelkie potrzebne kroki przygotowawcze, celem wprowadzenia w życie krajowej osady poprawczej i przedłożył na najbliższej sesyi odpowiednie wnioski.

Posłowie, którzy powyższego przemówienia wysłuchali stojąc, przyjęli je długiemi oklaskami, a następnie j e d n o m y ś l n i e uchwalili i nagłość wniosku i sam wniosek.

Wniosek ten był podpisany przez pp. Abrahamowicza, Czartoryskiego, Pinińskiego, Bobrzyńskiego, Stadnickiego, Rayskiego, Pastora, Oleśnickiego i Stapińskiego:

Nagłe wnioski

p. M e r u n o w i c z a o zapomogę dla pogorzelców Ceperowa, Mikłaszowa i Grzybowic w powiecie lwowskim oraz wnioski nagłe pp. O l e ś n i c k i e g o i K o r o l a o zapomogi dla rozmaitych pogorzelców — odesłano do wydziału krajowego.

Z porządku dziennego

p. M a ł a c h o w s k i uzasadniał swój wniosek o uregulowanie opieki nad ubogimi, kalekami i nieuleczalnymi, podnosząc, że wszystkie czynniki miarodajne i sejm dwukrotnie w latach 1898 i 1904 oświadczyły się za koniecznością przyjścia z pomocą gminom w wykonywaniu ich obowiązku opieki nad ubogimi.

Mowca wykazuje, jak Lwów i Kraków i wogóle gminy są obarczone po nad siły tym obowiązkiem i że wskutek tego nie mogą spełniać innych swych ważnych zadań społecznych i kulturalnych. Wnioskodawca wykazuje, że przy ułożeniu nowego projektu należy brać w rachubę także ewentualność ubezpieczenia pracujących na starość i na wypadek niezdolności do pracy i omawia szczegółowo cel tej projektowanej instytucyi zupełnie nie kolidującej z kwestyą opieki nad ubogimi. P. Małachowski wywodzi, że nietylko cel humanitarny, ale cel społeczny i ekonomiczny ratowania szczególnie dzieci od nędzy i występku a głównie cel wzmocnienia naszej siły autonomicznej przez oparcie jej na zdrowej organizacyi gminnej jest najgłówniejszem zadaniem projektowanej ustawy. Mowca kończy apelem do izby, ażeby sprawę uważała jako legat dla biednych, odpowiadający naszym obowiązkom i tradycyom religijnym i narodowym. (Oklaski).

Izba odesłała ten wniosek do komisyi administracyjnej.

Uchwalono przejąć w zarząd kraju część funduszu inwalidów, przypadającą dla Galicyi.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału kraj. z ogólnym programem mającego powstać zakładu dla obłąkanych w Kobierzynie kosztem 4.321.000 k., polecono wydziałowi kraj. poczynienie potrzebnych zarządzeń, aby budowa tego zakładu już w r. 1908 została rozpoczętą oraz upoważniono wydział kraj. do zamianowania dyrektora dla tego zakładu.

Petycyę Tarnobrzega o bezprocentową pożyczkę na kanalizacyę miasta (sprawozdawca Zdzisław Tarnowski) odstąpiono wydziałowi kraj. do zbadania i przedłożenia wniosku.

W załatwieniu wniosku p. Wursta o kolej z Rachinia przez Dolinę do Nadwórny, polecono Wydziałowi kraj. zbadanie potrzeby tej linii

W załatwieniu wniosków p. S k a ł k o w s k i e g o w sprawie przyspieszenia postępowania przy wcieleniu parcel rustykalnych do kompleksu tabularnego za równoczesnem lub poprzedzającem wydzieleniem z tego kompleksu gruntów równej wartości i w sprawie przestrzegania przepisów ustawy o zawiadamianiu wierzycieli hipotecznych o wydzieleniach parcel z majątków hipotecznie obciążonych — uchwalono odpowiednie rezolucye do rządu.

W załatwieniu wniosku p. Oleśnickiego o przekop na szlaku kolejowym Stryj-Ławoczne i o przystanek Synowódzko-Niżne — uchwalono takież rezolucye do rządu.

Sprawozdanie wydziału kraj. o krajowych niższych szkołach rolniczych (sprawozdawca p. S ę k o w s k i) przyjęto bez dyskusyi do wiadomości.

Uchwalono rezolucyę do rządu, by krajowym towarzystwom rolniczym udzielił wydatnej subwencyi z przeznaczeniem do przyznania rolnikom dotkniętym klęską tegorocznego nieurodzaju opustu przy poborze otręb z wojskowych magazynów prowiantowych i aby również wydał bezpłatnie odpowiednią ilość soli bydlęcej z szczególnym uwzględnieniem okolic, w których zebrana w tym roku pasza uległa zepsuciu.

Subwencyę na budowę drogi Gródek-Kamienobród-Jaryna podwyższono do wysokości 75 proc. kosztów budowy.

Uchwalono, że statut emerytalny urzędników wydziału kraj. ma być także stosowany do dyrektorów i prymaryuszy szpitali powszechnych we Lwowie i Krakowie, a zarazem przekazano wydziałowi kraj. do zbadania, o ile ten statut ma być rozszerzony na wszystkich urzędników i sługi szpitala.

Załatwiono jeszcze cały szereg petycyi nauczycieli o policzenie lat służby, o podwyższenia daru z łaski, przyznania lub podwyższenia emerytur itd.

Odroczenie sejmu.

Zabrał głos namiestnik hr. P o t o c k i i oświadczył:

Z upoważnienia cesarskiego s e j m o d r a c z a m.

Marszałek hr. Badeni, powołując się na oświadczenie p. namiestnika, przed kilku dniami złożone, rzekł, że ma nie tylko nadzieję, ale i pewność, że obecnemu sejmowi będzie daną możność z e b r a n i a się celem u c h w a l e n i a n o w e j s e j m o w e j o r d y n a c y i w y b o r c z e j. Odpowiada to życzeniom wszystkich stronnictw w izbie i marszałek dołoży wszelkich starań, aby reforma do skutku doszła. Żegnając posłów, wzniósł marszałek okrzyk na cześć cesarza.

Na tem o godzinie 12 w południe posiedzenie zamknięto i sesyę odroczono.

Sejmowa reforma wyborcza.

Dziś popołudniu zebrał się jeszcze subkomitet sejmowej komisyi dla reformy wyborczej i dalej omawiał zasady projektowanej nowej ordynacyi wyborczej. Do ostatecznego ich ustalenia wprawdzie nie przyszło, jest atoli niewątpliwem, że kompromis przyjdzie do skutku. To też na krótki czas przed zebraniem się sejmu na dodatkową sesyę, co zapewne nastąpi z końcem grudnia lub z początkiem stycznia, w czasie feryj parlamentarnych, zbierze się ponownie subkomitet, ustali już wówczas zasady i wybierze referenta, którym prawdopodobnie zostanie poseł Laskowski i przyjdzie z gotowym projektem ustawy do pełnej komisyi a ta postara się, aby już na pierwszym posiedzeniu dodatkowej sesyi sejmowej przedstawić izbie odnośne przedłożenie.

„N, fr. Presse" i „Kurj. lw." ogłosiły już wczoraj rzekome zasady nowej ordynacyi wyborczej. Wedle „N. fr. Presse" polegałaby ona na utworzeniu dwóch kuryj, a to powszechnej z 102 mandatami i zawodowej, które rozpadały się na trzy grupy; a. rolniczą, b. przemysłowo-handlową i c. miast; we wszystkich galicyjskich miastach, które dotychczas miały w sejmie swoich przedstawicieli, mają z Galicyi wschodniej reprezentacye gmin na każdych 5000 mieszkańców jednego prawyborcę do Lwowa a z Galicyi zachodniej do Krakowa wysyłać na wybór pewnej liczby wspólnych posłów.

Wedle „Kurj. lwow." przyszły sejm miałby się składać z 204 posłów, z których 102 byłoby wybieranych na podstawie powszechnego głosowania a to 28 z miast a 74 z kuryi wiejskiej, z której to ostatniej cyfry przypadłoby Rusinom 32 mandatów a Polakom 40 (28 na zachodzie a 12 na wschodzie), — drugą zaś połowę sejmu tworzyłoby: 53 mandatów z wielkiej własności, 17 z rad miejskich, 6 z uniwersytetów, 2 z politechniki, 2 z izby adwokackiej, 1 z izby notaryalnej, 1 z izby lekarskiej, 12 z izb handlowych a 8 z izb rękodzielniczych.

Obie te wersye są nieprawdziwe i są jedynie wyrwane z szeregu projektów, jakie w subkomitecie się pojawiały, czego najlepszym dowodem jest ta okoliczność, iż subkomitet zasad, jak wyżej zaznaczamy, jeszcze nie ustalił.

Kronika.

Lwów, dnia 12 października 1907.

Kalendarzyk.

W niedzielę 13 października Edwarda kr. — Gr. kat. Hryhorya Weł. — Kal. słow. Ziemisława.
Wschód słońca 6·22 zachód 5·08.

W poniedziałek 14 października Kaliksta pap. — Gr. kat. Pokr. P. B. — Kal. słow. Dzierżymira.
Wschód słońca 6·23, zachód 5·06.

We wtorek 15 października Jadwigi i Teresy. — Gr. kat. Kypriana. — Kal. słow. Długosława.
Wschód słońca 6·25, zachód 5·04.

We środę 16 października Gawła Op. — Gr. kat. Dyonysia. — Kal. słow. Radzisława.
Wschód słońca 6·27, zachód 5·02.

— **Prezydentem Śląska** zostać ma hr. Maksymilian Coudenhove, radca trybunału administracyjnego.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała elewów ewidencyjnych: M. Weissa, M. Czorpitę, J. Tarantiuka, J. Goralskiego, K. Lipińskiego, J. Zeimera, E. Milza, W. Dominikowskiego, S. Kwicińskiego, Z. Truchanowicza, F. Vogla, W. Staniszewskiego, S. Skórę, O. Cofalkę, J. Szarlińskiego, J. Chaszczewskiego, W. Penota, E. Grabowieckiego, B. Błockiego, J. Okońskiego, K. Zerwanitzera, Br. Ożarskiego, B. Michalczyszyna, oraz asystenta C. Czyża, geometrami ewidencyjnymi II kl. w XI randze.

Mianowania i przeniesienia w sądach. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądowego M. Wespera z Jordanowa do Żywca, oraz zamianował adjunktami dr. A. Aleksandrowicza dla Korosolenka, dra Smolika dla Krosna i kandydata adw. A. Żmigroda dla Jordanowa.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya tarnowska. Przeniesieni: ks. dr. Jan Wróbel z Wojnicza do katedry w Tarnowie; ks. Jan Bajda z Łączek kuch. do Nowego Sącza; ks. Michał Pawlus z Lisiogóry do Bochni; ks. Ignacy Pawlik z Mszany dolnej do Lipnicy mur., ks. Jan Sliwka z Zakliczyna do Borowy, ks. Wojciech Jachna z Łącka do Kancina, ks. Józef Olszowiecki z Porąbki usz. do Pleśny, ks. Bartłomiej Harbat z Przecławia do Lubczy, ks. Adam Kurkiewicz z Żegociny do Zgórska, ks. Całka Alojzy z Brzozowy do Lisiogóry, ks. Łaś Bartłomiej z Borowy do Łączek kuch., ks. Stanisł. Krzemieniecki z Kancina do Dębicy, ks. Jakób Brnśnicki z Lipnicy mur. do Brzozowy, ks. Wolski Bartł. z Dębicy do Kamienicy, ks. Stan. Kalicki z Kamienicy do Radomyśla, ks. Wład. Bączyński z Radomyśla do Mszany dolnej, ks. Józef Chrząszcz z Bolesławia do Żegociny, ks. Franciszek Gutfiński z Wadowic górnych do Łączek kuch., ks. Ludwik Mazur z Królówki do Barcic.

Nowowyświęceni przeznaczeni: ks. Jan Cebula do Łososiny górnej, ks. Józef Fasuga do Zaborowia, ks. Antoni Karczmarczyk do Szczepanowa, ks. Marcin Kołodziej do Bolesławia, ks. Józef Maryański do Szczepanowa, ks. Orczyk Michał do Łącka, ks. Al. Piotrowski do Przecławia, ks. Józef Put do Zakliczyna, ks. Sora Jakób do Porąbki uszewskiej, ks. Józef Stabrawa do Wojnicza, ks. Jan Szczerbiński do Borzęcina, ks. Michał Grotowski do Łęk dolnych, ks. Stanisław Grodniewski do Wadowic górnych. Mianowani: ks. dr. Jakób Górka referentem konsystorza biskupiego, ks. Jan Bach wik. w Bochni II-gim katechetą gimn. w Bochni, ks. Karol Sawada wik. w Dębicy II-gim katech. gimn. tamże, ks. Roman Sitko katechetą gimn. w Mielcu, ks. Michał Przywara katechetą sem. nauczyciel. w Starym Sączu, ks. Jan Pabis dyrektorem i katechetą szkoły klasztornej w St. Sączu i kapelanem pp. Klarysek, ks. Władysław Kuropatwa katechetą szk. lud. w Mszanie dolnej, ks. Stan. Nowak (sen.) administratorem w Rożnowie, ks. Jan Bajorski admin. w Tymowy i ks. Eust. Sięczka Cysters admin. w Kasinie w. W stały stan spoczynku przeszedł ks. Andrzej Habryło, proboszcz w Jodłówce szczepanowskiej. Zrezygnował ks. Jan Jachtyl z probostwa w Rożnowie. Instytuowani: na probostwo w Trzcianie ks. Michał Baczyński, na probostwo w Tyliczu ks. Józef Kumor. Odznaczony przywilejem noszenia Rok. i Mantol. ks. Jan Sroczyński, proboszcz w Siedlcach.

— **Poseł Marek Łuszczkiewicz** — jak donoszą pisma ludowców — zapowiedział na wiecu w Wadowicach, że występuje z Koła polskiego.

Kronika lwowska.

✕ **Inauguracya na uniwersytecie.** Z coroczną okazałością odbyła się dziś na uniwersytecie inauguracya nowego roku szkolnego 1907/8.

Uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem, w kościele św. Mikołaja, które odprawił ks. biskup Bandurski w otoczeniu duchowieństwa. W nabożeństwie tem wziął udział senat, grono profesorów uniwersytetu i liczny zastęp młodzieży akademickiej. Po nabożeństwie udali się profesorowie i akademicy do auli uniwersyteckiej. Na podwyższeniu zajęli miejsca rektor profesor dr. Dembiński, dziekani, profesorowie i docenci Uniwersytetu.

W pierwszych rzędach zajęli miejsce: ks. arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz, ks. biskup Bandurski, ks. mitrat Bielecki, wiceprez. namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś, prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchorznicki, grono posłów do sejmu kraj., zastępca prokuratora skarbu dr. Eugel, dyrektor poczt i teleg. radca dworu Seferowicz, rektor politechniki lwowskiej Wiktor Syniewski z gronem profesorów, rektor akademii weterynaryjnej dr. Szpilmann, reprezentacya miasta i w. i. Skoro wszyscy zajęli miejsca, przemówił rektor dr. Bronisław Dembiński.

Dr. Dembiński powitał przybyłych, zdał sprawę z życia uniwersyteckiego w roku ubiegłym, przedłożył ważniejsze fakta z kroniki uniwersytetu, poczem poruszył sprawę powszechnych wykładów uniwersyteckich i fundacyi domu akademickiego. „Pragniem" — mówił dalej — byt naszego uniwersytetu utwierdzić i uświetnić zdobyczami nauki. We wzajemnych stosunkach uniwersytetów widzimy fakty, świadczące o potrzebie zbliżenia się i wspólnej pracy. Nie tylko uczniowie, ale i profesorowie jednego uniwersytetu dążą na drugi, aby nauczać. Przez to właśnie nauka staje się wspólną, uniwersalną własnością. Uniwersalny rys przebija się w tych dążeniach.

Ale jeżeli uniwersytety mają spełnić to szczytne zadanie, to same wznieść się muszą na szczyty wielkich ludzkich prawd i samodzielny wziąć udział w regulowaniu doniosłych spraw, zwłaszcza w chwilach, w których z lękiem staje się wobec przyszłości. W przeszłości uniwersytety zabierały głos wśród walki dziejowych prądów, a głos ich ważył na szali wypadków. I dziś uniwersytety w całym świecie mogą spełnić ważną misyę, aby wśród walk rozrywających ludzkość, wśród wiru politycznych fal być duchową przystanią, drogowskazem, jaśniejącym z daleka na rozbieżnych drogach. Zakończył przemowę temi słowy: Wśród wiru wypadków, potrzebna „godzina myśli". W naszem uniwersyteckiem życiu, właśnie te „godziny" najwięcej mają uroku. W nich powstaje ta duchowa spójnia, łącząca wszystkie prace i dążenia w jedno potężne ognisko, którego promienie oby padły na cały kraj i naród. W tej nadziei z pomocą Bożą otwieram nowy rok szkolny".

Uroczystość zakończył niezmiernie zajmujący odczyt prof. dr. Stanisława Zakrzewskiego na temat: „Geneza narodowości polskiej."

✕ **Lista przysięgłych.** Do czwartej nadzwyczajnej kadencyi przysięgłych, która rozpoczyna się 4 listopada, wylosowani zostali jako sędziowie główni pp.: Aumer Franc. wł. realn. Zamarstynów, Bal Stan. nacz. w. p. urzęd., Borkowski Teod. urzędnik Tow. kred. ziem., Borzemski Wład. kupiec, Brill Jak. dzierż. propin., Bromilski Jan kupiec, Bund Chaim kupiec, Czarnecki Jan wł. realn., Czaykowski Włodz. wł. dóbr, Pietniczany, Dzikowski Mar. st. eksped. banku kraj., Eminowicz Włodz. sekr. tow. naft., dr. Gruder Sam. kand. adw., br. Horoch Adam wł. dóbr Winniczki, Ilnicki Fel. inżynier, Jenik Wład. adj. banku kraj., Jurim Jak. wł. realn., Kittler Jan rzeźnik, Kozłowski Fel. wł. restauracyi, Krasuski Mar. ofic. rach. wydz. kraj., Kupczyński Edw. rymarz, dr. Leistyna Naftali adwokat, Łazica Stan. asystent banku kr., dr. Morawiecki Józ. adwokat, dr. Moszyński Tad. kand. adw., Motylewski Zygm. zast. dyr. biura kolei wydziału kraj., Olearczyk Ant., kupiec, Olszewski Michał rękawicznik, Pilawski Rom. krawiec, Pruchnik Józ. inż. wydziału kr. Rudzyński Jan urzędn. banku hipot., Rzechonek Jan wł. realn., Sotschek Kaz. cukiernik, Stróżecki Mich. inż. wydz. kraj., dr. Studziński Cyryl prof. uniw., dr. Szuchiewicz Mik. adwokat, Thulie Miecz. konc. wydz. kr.

Jako zastępcy przysięgłych wylosowani pp.: Agid Józ. wł. realn., Berlstein Sam. H. wł. realn., Führer Szym. ślusarz, Karge Alojzy wł. realn., Matiaszek Ludwik szewc, Scheller Berl r. Katz, rzeźnik, Stark Fryd. ogrodnik, dr. Tenner Bern. adw., Widacki Franc. wł. realn.

÷ **Liga Obyczajności Społecznej.** Przypominamy, że jutro w niedzielę 13 bm. odbędzie się w sali ratuszowej o godz. 10 przedpołudniem narada osób, uznających potrzebę energicznej akcyi społeczeństwa przeciwko rażącemu zepsuciu. Zaproszenie na to zebranie są dołączone do odezwy, którą Towarzystwo „Ochrona Młodzieży" obecnie wydało i zwolennikom idei rozesłało. Kto jeszcze tej broszurki nie otrzymał, a pragnie wziąć udział w niedzielnej naradzie, zechce się zwrócić do referenta „Ochrony Młodzieży", p. Edmunda S. Naganowskiego, Lwów, Technicka, 10.

✕ **Morderstwo i samobójstwo.** Do jednego z parterowych pokojów hotelu krakowskiego zajechali we czwartek pp. Tadeusz i Mieczysław Woińscy z Czortkowa. Tadeusz Woiński zamieszkał w mieście, brat zaś jego pozostał w hotelu. Wczoraj wieczorem około 7, ludzie, przechodzący ul. Piekarską obok hotelu, usłyszeli trzy strzały rewolwerowe, które padły po sobie w krótkich odstępach. Okno pokoju, z którego przypuszczalnie padły strzały, zostało nagle zasłonięte storą. Tłum ciekawych pobiegł na podwórze hotelowe. Właśnie sprowadzono dorożkę, by odwieźć jakiegoś rannego na stacyę ratunkową. Drzwi od pokoju nr. 8, otoczonego tłumem służby i ludzi, były zamknięte. Gdy przybył komisarz policyi z ajentami i policyjantami, na zapukanie drzwi się otworzyły. Drugi mężczyzna również był ranny. Opatrzono go i obu odwieziono do szpitala.

Oto epilog tragicznego wypadku, jaki miał miejsce wczoraj w hotelu krakowskim, a który poprzedza cały dramat sporów braterskich. Mieczysław Woiński, mężczyzna 30-letni, jeszcze nie na stanowisku, wydalony w młodszych latach ze szkół, potem z posady ekspedytora pocztowego, był ciężarem dla rodziny. Nic nie robił, niczem się nie zajmował. Pił tylko i bawił się. Starszy brat jego p. Tadeusz, dzierżawca dóbr, człowiek żonaty, ojciec 2 dzieci, bardzo poważny i rozsądny, bolał nad tem, pragnął, by brat wszedł na drogę pracy i przestał być zawadą w domu rodzinnym i zerwał z wieczną lekką bezczynnością. Wobec dwu przeciwległych sobie poglądów i usposobień stosunki między braćmi były nie najlepsze. Parę miesięcy temu zmarł ojciec braci i głównym spadkobiercą ustanowił w testamencie starszego syna. To wpłynęło na to, iż w Mieczysławie obudziła się zawiść i począł myśleć o usunięciu brata z swej drogi. Chęć ta wzrosła, gdy p. Tadeusz wywiózł go z Czortkowa do Lwowa, celem wyszukania mu jakiegoś stałego zatrudnienia, a prócz tego przeznaczył dlań miesięcznie kwotę 100 k., jako dodatek do ewent. zarobionych pieniędzy. W piątek nad wieczorem przyszedł do niego p. Tadeusz i namawiał go do objęcia już wyszukanej posady. W chwili, gdy odchodził i stanął na progu, Mieczysław strzelił do niego z rewolweru, a on ugodzony, padł na próg pokoju. Ktoś podbiegł i wyciągnął p. Tadeusza z pokoju, wówczas Mieczysław drzwi zamknął na klucz. Rozległy się dalszy strzały. Mieczysław usiłował odebrać sobie życie, lecz bezskutecznie. Kula przeszyła skórę na piersi w okolicy serca, nie stracił nawet przytomności.

Kiedy komisarz w czasie opatrywania go przez stacyę ratunkową zaczął prowadzić badanie, Mieczysław bardzo przygnębiony oświadczył, iż strzelił do brata, bo ten go skrzywdził przy rozdziale spadku, pozostałego po ojcu. Usiłowane więc morderstwo, jak widać projektowane było z premedytacyą.

P. Tadeusz Woiński ugodzony w lewą łopatkę, złemu systemowi rewolweru zawdzięcza życie. Kula bowiem nie tknęła płuc.

✕ **Żebractwo.** Nie chcemy dziś mówić o tych, którzy nachodzą pomieszkania ze świadectwami lekarskiemi, opatrzonemi pieczęciami komisaryatu; nie chcemy dziś mówić o biednych i starych, niezdolnych do pracy ludziach, ale oto po ulicach snują się dzieciaki 12—20 letnie z bliznami po ranach operacyjnych na nogach, szyi itp. i żebrzą. Przechodzimy koło nich, a nawet litując się, rzucimy im jakiś grosz, lecz czy przyjdzie komu na myśl, co z takiego dziecka wyrośnie? Żebrak? Żebrak od urodzenia do śmierci! A przecież mógłby taki jeden z drugim pracować i to skutecznie w jakimś zawodzie. Gdzież te organizacye filantropijne, mające się tem zajmować?

Za granicą takiego chłopaka własna rodzina lub w braku tej policya oddałaby do jakiegoś terminu. U nas rośnie na żebraka, a stykając się w tym „zawodzie" często z szumowinami społeczeństwa, wyrasta nieraz i na bandytę!

Kronika krajowa.

Wypadek z bronią. P. Włodzimierz Jasiński, syn marszałka powiatu kołomyjskiego, wyszedł w pole, mając w kieszeni nabity browning. W chwili, kiedy pochylił się nad kartoflami, wypadł mu z kieszeni kurtki browning, którego klapa widocznie w kieszeni otworzyła się i wypalił, godząc p. Jasińskiego poniżej kolana. Kula przeszła przez nogę pomiędzy mięśniami i wyszła powyżej kolana. Rana jest wielka, ale na szczęście dla p. Jasińskiego, kość została nienaruszona.

Wartość informacyj „Diła". „Diło" pisząc reklamę wydawanemu w Wiedniu organowi polakożerczemu „Ukrain. Rundschau", nadmienia, że ponieważ to czasopismo wyrobiło sobie dostęp do wszystkich (?) krajów europejskich, „wydano parol, że Polacy powinni informować Europę we wszystkich językach światowych, prócz niemieckiego, w języku francuskim i angielskim i niebawem (?) założono wydawnictwo peryodycznych „Bulletins (?) polonais" i biuro korespondencyjne „Agence polonaise de presse", jakie rozsyła swe publikacye bezpłatnie w kilkunastu (?) tysiącach egzemplarzy. . Puszczania telegraficznie (?) „gazetnych kaczek" (!) jak to robi polska „Agence", nam nie trzeba; natomiast wydawanie jednego solidnego czasopisma jest rzeczą konieczną". Pomijamy fałszywe informacye „Diła" co do wspomnianej „Agence", zaznaczamy tylko, że „Bulletins (biuletynów) polon." nikt nie wydaje, a natomiast istnieje w Paryżu od lat t r z y d z i e s t u d w ó c h miesięcznik „B u l l e t i n polonais", organ b. uczniów szkoły Batignolskiej, który począł wychodzić w czasie, gdy jeszcze dzisiejszego redaktora „Ukrain. Rund." p. Kuszmira nie było na świecie.

Kronika powszechna.

§ **Broszury hr. Sternberga.** Poseł hr. Sternberg wydał dwie nowe broszury. Jedna nosi tytuł: „Barbaryzm rządów w Marokko", druga „Parlament austryacki w promieniach Röntgena".

Onegdaj toczyła się w Wiedniu rozprawa przed trybunałem karnym nad sprzeciwem, jaki wniósł hr. Sternberg przeciw konfiskacie niektórych ustępów jego broszury. „Apel do cesarza". Rozprawa była tajna a hr. Sternberg w kilku przemówieniach podnosił, że ustępy skonfiskowane nie miały na celu obrazy majestatu, ale były raczej przeciw niektórym urzędnikom zwrócone a zwłaszcza przeciw ministrowi sprawiedliwości. Hr. Sternberg wykazywał też, że obecnie przywilej nadzwyczajny mają dzienniki socyalistyczne, podczas, gdyby konserwatywne tak pisały, ulegałyby konfiskacie. Trybunał konfiskatę niektórych ustępów broszury „Apel do cesarza". zatwierdził.

§ **Włodzimierz Gringmut** słynny wydawca „Mosk. Wiedomosti" umarł w Moskwie.

§ **Król belgijski Leopold** ciężko zachorował w Paryżu, jak stamtąd telegrafują.

§ **Królestwo hiszpańscy w Wiedniu.** Program pobytu królewskiej pary hiszpańskiej już został ogłoszony. Królestwo przyjadą dnia 18 bm o 11 przedpołudniem i zamieszkają w Burgu. Dnia 19 odbędzie się bal dworski, a dnia 20 bm. popo-

---

Tholomet posmutniał strasznie, aż śmierć mu groziła. Porzucił obrazy, zaniechał fajeczki i pierwszy raz od lat trzech nie poszedł nad brzeg Sekwany.

— Co tobie jest właściwie? — pytali przyjaciele?

— Chartrettes... Kto z was zna Chartrettes?

Jeden z nich miał właśnie odpowiedzieć, gdy we drzwiach ukazał się listonosz.

— Oto właśnie człowiek stamtąd, w Chartrettes urodzony.

Tholomet jednym tchem wypowiedział:

— Wy pewnie co wieczór chodzicie nad brzegiem Sekwany; czy nie moglibyście mi powiedzieć, co to było widać za światełko migające od trzech lat tam wysoko w Chartrettes przy kościele.

— Wiem, wiem, to pewna chora kobieta, co sypiać nie mogła. Zawsze czuwała nocami przy lampie, jakby się czegoś bała...

— A nie wiecie jej nazwiska?

— Panna Duval!

— Magdalena Duval!

— Tak, tak, Magdalena Duval!

— Mylicie się przyjacielu, panna Duval umarła pięć lat temu.

— A to proszę pana, ich było dwie tego samego nazwiska; o którą tu chodzi, o tę brunetkę, czy o tę, co miała rude włosy?

— Ta, co miała czarne jak kruk włosy.

— A to ta właśnie umarła trzy dni temu.

Tholomet zachwiał się i oparł o ścianę.

— Umarła — na jaką chorobę?

— Tego, to tak dobrze nie wiadomo, co to była za choroba — mówi listonosz, zatrzymując się w progu, — to tak... jakby to powiedzieć... czekała na kogoś, co nigdy nie przyszedł...

łudniu odjadą królestwo do dóbr arcyksięcia Fryderyka na Węgrzech.

Rozeszła się jednak pogłoska, że z powodu choroby cesarza Franciszka Józefa przyjazd królestwa hiszpańskich do Wiednia będzie odroczony.

§ **Dar z dyet poselskich.** Poseł do rady państwa, radca dworu dr. Pley, ofiarował swe dyety, pobrane podczas feryi, na rzecz biednych w swoim okręgu wyborczym.

§ **Prasa francuska o sprawie polskiej.** W dwutygodniku „Revue illustree", wychodzącym w Paryżu, ukazała się pierwsza część artykułu p. Leona Maillarda o prześladowaniu dzieci polskich w Prusiech, dodana do trzech obrazów Styki, które reprodukowano w tym zeszycie. Illustracye przedstawiają sceny męczeństwa z czasów żmudy szkolnej w Poznańskiem.

§ **Carskie yachty nie mają szczęścia.** Z Petersburga telegrafują, że okręt carski, znajdujący się na wodach finlandzkich, „Gwiazda polarna", znów uległ wypadkowi. Mianowicie uderzył o skałę i odniósł ciężkie uszkodzenia. Woda wdarła się do okrętu. Rodzina cesarska musiała przesiąść się na inny okręt.

Z innego źródła zaś wypadek ten przedstawiają nieco odmiennie: Rodzina carska przed paru dniami z jachtu „Gwiazda polarna" przesiadła się na szalupę parową, aby dobić do brzegu i odbyć przechadzkę na lądzie. Szalupa parowa wpadła na skały podwodne i została uszkodzoną. Natychmiast dostawiono drugą szalupę parową, na którą się rodzina carska przesiadła, a następnie przybiła szczęśliwie do brzegu. Car i carewa byli jednak bardzo wzburzeni. Wprawdzie służba otrzymała rozkaz zatajenia tego wypadku, mimo to jednak zdołała wiadomość o tym wypadku przedostać się do wiadomości publicznej.

§ **„Courrier européen".** Słyszeliśmy niejednokrotnie o napaściach na Polaków, zamieszczanych w tygodniku paryskim „Courr. europ." przez „dijaczów" ukrainofilskich i pana Björnsona. Najczęściej informuje to pismo, jak już donosiliśmy, b. handlarz jaj a obecnie „publicysta", niejaki p. Jarosław Fedorczuk, podpisujący się pięknie: Yaroslaff Fedortchouk. Otóż komitet redakcyjny tego „Courrier européen" tworzą: B. Björnson, J. Nowikow, M. Salmeron, G. Seailles, K. Seignobos i J. Sergi. Jestto tygodnik mało komu znany w Paryżu, drukowany lichemi czcionkami, na lichym papierze. Hołduje zasadom skrajnym i ma silną barwę antikatolicką, dokładniej mówiąc — ateistyczną. Na ostatniej stronie tygodnika znajdujemy nędzne ilustracye pt. „La Caricature internationale." Pierwszy obrazek (w nr. 40) jest potworną karykaturą Piusa X, obrażającą w najwyższym stopniu najświętsze uczucia katolików. To wstrętne piśmidło jest autorytetem dla „Ukr. Rundschau", pisma, którego protektorami są najwybitniejsi członkowie parlamentarnego „klubu ukraińskiego".

Zmarli.

Śp. dr. Władysław Łebiński

redaktor „Dziennika poznańskiego", o którego śmierci onegdaj donieśliśmy, urodził się 3 października 1840 w dziedzicznym majątku Stążki, pow. świeckim w Prusach zachod., z ojca Jana i matki Konstancyi z Trembeckich znaną z cnót obywatelskich w historyi Prus zachod. a zwłaszcza Pomorza. Po ukończeniu gimnazyum chełmińskiego, odbył Wład. Łebiński studya akademickie w Wrocławiu, gdzie też uzyskał tytuł doktora filozofii. Tak przysposobiony, oddał się zawodowi literackiemu. Pisał wiele i pisał w najrozmaitszych kierunkach. Pracował nie tylko w dziedzinie społecznej, ale także archeologicznej, historycznej, w dziedzinie językoznawstwa, pisał nowelki, sielanki, powiastki, utwory sceniczne; ostatnia w r. 1897 drukowana praca: „Tragedya przeczuć", jest treści filozoficznej.

Nadto wiele rzeczy wydał pod pseudonimem Sławy (herbu Łebińskich). Pisywał też wiele do różnych pism polskich pod wszystkimi trzema zaborami. Był redaktorem „Gazety toruńskiej" a później „Polnische Correspondenz", w którym to charakterze został skazany na dwa miesiące więzienia, które odbył w Poznaniu. W r. 1870 nabywszy od J. I. Kraszewskiego drukarnię w Dreźnie, przeniósł ją do Poznania i uczynił z niej zakład pierwszorzędny, mogący konkurować z zagranicznymi. D. 16 listopada 1896 objął naczelne kierownictwo „Dzien. poznań." na którem to stanowisku wytrwał aż do śmierci, mimo, że od kilku lat silnie już niedomagał.

Sp. Władysław Łebiński był dwa razy żonatym. W r. 1872 ożenił się z Maryą Bończa-Mieczkowską, zmarłą w r. 1894 z której pozostawił czworo dzieci: Witolda, inżyniera w Warszawie, Stanisława, gospodarza, Annę, za dr. Adamem Karwowskim i Maryę, za Mieczysławem Zabłockim z Hamerni w Galicyi. W r. 1896 zawarł powtórnie związek małżeński z Maryą z Gościckich 1-voto Bogusławską, z której pozostawił syna Tadeusza.

„Dzien. pozn." pisząc o śp. Łebińskim powiada: Rozumiał on, jaki bierze ciężar na swoje barki, stając na czele dziennika. Odczuwał ogrom piętrzących się przeciwności, które pokonywać trzeba nieraz z zaparciem się własnem. Ale jako mąż wielkiego hartu ducha, jako nieustraszony szermierz, śmiało patrzał w przyszłość, nie obawiał się trudnego zadania. W jaki sposób je spełniał, wiedzą o tem najbliżsi. Z dala patrzący na jego działalność, niejednokrotnie fałszywie go rozumieli i oceniali, niejednokrotnie uprzykrzali mu tę pracę niewdzięczną, zaprawiając ją goryczą. Ale śp. Władysław mężnie dążył do wytkniętego celu — odrodzenia naszego społeczeństwa, które kochał całem sercem, ubolewając bezustannie nad jego nieszczęsną dolą."

Dodać winniśmy dla charakterystyki śp. Łebińskiego, że był szczerym katolikiem a pod względem politycznym sympatyzował z kierunkiem ugodowym, o ile naturalnie była nadzieja, że bez ubliżenia godności narodowej a na pożytek społeczeństwa polskiego wyjść może owo porozumienie.

Cześć pamięci zmarłego a serdeczne wyrazy współczucia redakcyi „Dzien. poznań." i okrytej żałobą rodzinie!

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. „Lilla Weneda" — wieczorem „Tosca" Pucciniego. Występ p. Ruszkowskiej i Dianiego.

W poniedziałek „W szponach".

We wtorek „Andrzej Chenier".

We środę po raz I „Maryna" sztuka w 4 aktach M. Szukiewicza.

W czwartek „Wesoła wdówka" z panią Schupp.

W piątek „Maryna" Szukiewicza.

W sobotę popoł. „Skąpiec" — wiecz. „Aida", wyst. Ruszkowskiej i Floryańskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę o godz. 3. „Mąż z grzeczności" kom. w 3 akt. A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego (ceny zniżone) o godz. 7. „Lita et Compagnie" i „Piękna Mirandolina".

W poniedziałek „Szkoła".

We wtorek „Piękna Mirandolina" kom. w 3 akt. K. Goldoniego i „Lita et Compagnie" kom. w 1 akc. Al. hr. Fredry.

W środę „Przemysł pani Warren".

W czwartek „Piękna Mirandolina" i „Lita et Comp."

W piątek „Szkoła".

W sobotę „W przystani", dram. w 3 a. Jerzego Engla (nowość).

W niedzielę pop. „Censor moralności" J. Nikorowicza — wiecz. „W przystani".

Z KRAKOWA.

— Dziś rano odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego w Uniwersytecie Jagiellońskim. Rozpoczęło się nabożeństwem w kościele św. Anny. W uroczystości wzięli udział prócz senatu i profesorów, kardynał ks. Puzyna, arcybiskup ks. Simon, biskup ks. Nowak, naczelnicy władz, reprezentacya miasta, oraz wiele publiczności i młodzieży akademickiej.

Prorektor prof. Morawski zdał sprawę ze stanu Uniwersytetu w roku szkolnym 1906/7. Wspomniał, iż liczba słuchaczy i słuchaczek wynosiła 2791.

Następnie prorektor wręczył nowemu rektorowi ks. Gabryelowi oznaki jego władzy. Rektorowi złożyły hołd berła uniwersyteckie i pochyliły się przed nim. Nowy rektor podziękował za wybór i prosił kolegów-profesorów o poparcie, młodzież zachęcił do gorliwej pracy i nauki, poczem wypowiedział inauguracyjny wykład: „Czy wszechświat ma granice w przestrzeni".

Z WARSZAWY.

— W Łodzi na rogu ulicy Podleśnej i Pańskiej napadło na patrol, złożony z trzech żołnierzy, kilkunastu uzbrojonych ludzi; strzałami położyli oni trupem jednego żołnierza, drugiego ranili. Nadbiegł drugi konny patrol na pomoc. Napastnicy zranili śmiertelnie dwu żołnierzy i poczęli uciekać. W pogoni zabili żołnierze dwu napastników bagnetami, kilku poranili. Na odgłos strzałów powstał na pobliskim placu targowym popłoch. W całem mieście zapanował trwożny nastrój.

Z całego świata.

Petersburg. W domach zamieszkałych przez robotników, obok rogatki Szlisselburskiej wybuchł ogromny pożar. Pięć olbrzymich domów spłonęło. W ogniu 9 osób zginęło, mnóstwo osób poparzonych.

Medyolan. Wczoraj proklamowano strajk generalny. Gazownia miejska stanęła i miasto pogrążone w ciemnościach. Gazety nie wychodzą. Po ulicach snują się bandy, zmuszające do zamykania sklepów i tamujące każdą pracę.

Lipsk. Za usiłowaną zdradę stanu skazano Liebknechta na 1 rok i 6 miesięcy twierdzy.

Nowy York. W północno-wschodniej Kanadzie panuje straszliwy głód. Matki zabijają własne dzieci. Mnożą się wypadki ludożerstwa. Ludność wymiera. Klęskę powiększają zawieje śnieżne, utrudniające komunikacyę między poszczególnymi osadami.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki wiedeńskie omawiają w artykułach wstępnych onegdajszą demonstracyę socyalistyczną w Budapeszcie i sprawę zaprowadzenia na Węgrzech powszechnego głosowania. „Vaterland" wskazuje, że gdy były prezydent izby hr. Apponyi przyjmował deputacye komitatowe i nie tylko zezwalał na przemówienia nieodpowiednie, ale i tendencyjnie odpowiadał, byle podjudzać przeciw gabinetowi br. Fejervary'ego, to obecny prezydent sejmu Justh znalazł się wobec socyalistów skutkiem wyżej wspomnianego przykładu, w sytuacyi, że niemal musiał moralnie wyrzucić tę deputacyę.

„N. fr. Presse" pisze: „Mija dwa lata, jak ówczesny węgierski minister spraw wewnętrznych Kristoffy proklamował jako program gabinetu Fejervary'ego powszechne głosowanie. Ministerstwo Fejervary'ego padło w walce z koalicyą, a powszechne głosowanie zaprowadzono w Austryi". Dalej wywodzi „N. fr. Presse", że program powszechnego głosowania musiał przyjąć w spadku i gabinet koalicyjny, ale hr. Andrassy onegdaj zapewniając, że jeszcze w tym roku przedłożony zostanie sejmowi węgierskiemu projekt reformy wyborczej, nie wypowiedział wcale słowa „powszechne głosowanie". Kristoffy myślał o powszechnem głosowaniu z ograniczeniem, iż będą go mieli tylko umiejący czytać i pisać, hr. Andrassy również nie myśli o równem, ale jedynie o pluralnym systemie prawa głosowania.

Wczoraj odbyła się, jak telegrafują z Wiednia, rada ministeryalna. Wzięli w niej udział wszyscy ministrowie. Obradowano nad kwestyą ugody.

Młodoczeskie „Narodni Listy" stwierdzają na podstawie informacyj, zasięgniętych z dobrego źródła, że nie ma mowy jeszcze o rekonstrukcyi gabinetu br. Becka.

Telegramy i telefonematy

z dnia 12 października 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 13 października:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, miernie ciepło, mgła poranna.

W Galicyi zachodniej: Miejscami pochmurno, słabe wiatry, miernie ciepło, mgła poranna.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. W ciągu dnia nie nadeszły żadne z Schönbrunu niepokojące wiadomości o chorobie cesarza. Między innemi doniesiono, że dwukrotne badanie plwocin stwierdziło zmniejszenie się zarazków influencyi. Ciepłota nie przekroczyła 38 stopni. Cesarz cierpi z powodu braku apetytu. Usposobienie jego jest cokolwiek przygnębione z powodu zmiany trybu życia. Cesarz, przyzwyczajony do wolnego powietrza, cierpi z powodu tego, że mu nakazano przymusowy pobyt w pokoju.

Wiadomości, które nadeszły o godz. 9 wieczorem brzmią cokolwiek gorzej. Przyboczny lekarz cesarza, radca dworu dr. Kerzl i prof. Neusser stwierdzili, że temperatura podnosi się więcej, aniżeli się spodziewano. Subjektywny stan monarchy jest również cokolwiek gorszy. Cesarz mimo to do łóżka się nie położył.

Biuletyny nie są wydawane na żądanie cesarza. Cesarz kazał podać sobie wszystkie gazety wiedeńskie i wyraził niezadowolenie, że tak wiele rozpisują się o jego chorobie

Wczoraj przedpołudniem cesarz przyjął generałów adyutantów Paara i Bolfrasa i dyrektora kancelaryi gabinetowej Schiessla, którzy składali referaty. o godz. 12 w południe przybył do Schönbrunu arcyks. Franciszek Ferdynand i udał się do apartamentów cesarza.

Dzienniki donoszą, że cesarz Wilhelm codziennie dwa razy zapytuje telefonicznie w zamku schönbruńskim o stan zdrowia cesarza.

Berlin. „Voss.-Ztg." pisze: Wiadomość o zachorowaniu sędziwego władcy, który przez blisko sześć dziesiątek lat kieruje dziejami monarchii habsburskiej, wywołała nietylko w jego ojczyźnie, lecz także i w państwie niemieckiem serdeczny smutek. Cesarz Franciszek Józef doznaje tu czci z powodu baczności i wierności, z jaką trwa silnie przy polityce przymierza, a także z powodu osobistych przymiotów, jakie okazywał każdego czasu. Jestto panujący o usposobieniu w najwyższym stopniu wielkodusznem, o gorącem współczuciu dla uciśnionych i potrzebujących, zarówno pozbawiony samolubnej chęci władzy i nietoleracyi, jak przejęty wielkiem poczuciem obowiązku i widocznem pragnieniem popierania, według możności, pomyślności wszystkich warstw swego ludu.

Czcigodny patryarcha wśród ukoronowanych, ces. Franc. Józef doznał niejednej zmiany losu i niejednego przykrego doświadczenia. Cesarz Franciszek Józef zawsze podporządkowywał swoją osobę sprawom swego stanowiska i spełniał je zawsze z żywem uczuciem, iż jest pierwszym sługą państwa. Poświęca się on sprawom państwowym nawet w dniach choroby i to z większą gorliwością, niż tego życzyć sobie należy ze względu na potrzebę szanowania się 77-letniego monarchy.

O ile także i dzisiaj usposobienie ludów i ich interesy mają wpływ na postanowienia państwa, to także i w tym względzie osoby panujących posiadają znaczenie daleko sięgające. Mąż o charakterze, na którym można polegać i o szczerej miłości pokoju, jak cesarz Franciszek Józef, jest stałym czynnikiem we wszelkich rachunkach politycznych. Tak, jak doznaje on miłości wszystkich stronnictw, klas i stanów w swem państwie, przez co w poszczególnych tego państwa częściach węzeł utrzymuje i wzmacnia, tak też w objawiających się właściwościach cesarza Franciszka Józefa tkwi rękojmia stanowiska monarchii habsburskiej we wszystkich kwestyach europejskich.

Znane są jego zapatrywania, jego tradycye, jego cele. Chociaż pewną jest rzeczą, że ostatecznie decydują potrzeby państwa i że na nich opiera się nieodbicie polityka państwowa, to jednak dopiero po pewnym czasie da się zastąpić ta rękojmia pewności, jaka tkwi w znanej indywidualności wypróbowanego kierownika państwa. To też w Niemczech śledzi się doniesienia o chorobie cesarza Franciszka Józefa z tem zainteresowaniem, jakie jest naturalne wobec sprzymierzeńca państwa niemieckiego, czcigodnego władcy ludu ściśle z nami sprzymierzonego.

Z zadowoleniem przyjęto wiadomość, że w stanie zdrowia cesarza austryackiego stwierdzono polepszenie i żywszą jest nadzieja, że dane mu będzie jeszcze przez długie lata w świeżości i rzeźkości umysłu panować i dbać o dobrobyt swego ludu, oraz prowadzić politykę, która niemało przyczyniła się do utrzymania i wzmocnienia nadziei pokoju i pomyślnej przyszłości.

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt" donosi: Według wiadomości z Schönbrunnu, w ciągu dnia wczorajszego nie nastąpiła żadna istotna zmiana w stanie zdrowia cesarza. Cesarz także wczoraj przed południem udzielał codziennych posłuchań i przyjął obu generalnych adyutantów Paara i Bolfrasa i szefa kancelaryi gabinetowej Schiessla. Po południu przyjął cesarz ochmistrza dworu ks. Montenuovo. Podczas tych przyjęć wstrzymał się cesarz od mówienia, ograniczając się tylko na przyjmowaniu sprawozdań. Do godz. 5 po południu zabawił cesarz w swym gabinecie, poczem udał się na obiad, podczas którego, jak w ostatnich dniach miał mało apetytu. O godz. 7 wieczór przyszedł prof. Neusser i lekarz przyboczny Kerzl na wspólną wizytę wieczorną. Można powiedzieć, że objawy kataralne podczas dnia wczorajszego nie przybrały, lecz lekkie podwyższenie temperatury, połączone z katarem aż do godzin wieczornych nie ustąpiło. Kaszel zmniejszył się, skutkiem tego stan subjektywny cesarza był także wczoraj nieco lepszy. O zwykłej godzinie udał się cesarz na spoczynek. Zwykły tryb życia cesarza tylko o tyle doznał zmiany, że odpadają zwykłe przechadzki w parku i cesarz nie wychodzi z pokoju.

Wiedeń. Cesarz przepędził dzisiejszą noc spokojniej. Kaszel i gorączka są mniejsze. Stan kataralny niezmieniony. Stan subjektywny świeższy.

Schönbrunn. O stanie zdrowia cesarza dowiaduje się Biuro korespondencyjne ze strony powołanej, że podrażnienie do kaszlu trwa wprawdzie nadal, noc była jednakowoż dość dobra, stan sił zadowalający.

Wiedeń. Wczoraj nie wydano biuletynu o zdrowiu cesarza ze szczególnego powodu. Bar. Aehrenthal domagał się wydania biuletynu. Lekarze zeszli się na naradę, ale prof. dr. Neusser nie chciał podpisać biuletynu, ułożonego przez dra Kerzla. Wskutek tego żadnego biuletynu nie wydano.

Dziś cesarz ma się o wiele gorzej.

Wielki niepokój wzbudza u lekarzy brak apetytu u cesarza, wskutek czego cesarz nie odżywia się tak, jakby powinien.

Sprawa ugody.

Wiedeń. Jak się dowiaduje Biuro korespondencyjne, zupełnie z palca wyssana jest wiadomość, która w ostatnim czasie pojawiła się kilkakrotnie w prasie, jakoby w układzie ugodowym mieściło się uwolnienie kontyngentu cukru w wysokości 50.000 centnarów metr. dla Galicyi od t. zw. „surtaksy". Nieprowdziwość tego doniesienia łatwo zresztą odrazu poznać już z powodów wewnętrznych, że mianowicie byłoby zupełnie niedopuszczalnem uczynić dla jednego kraju koronnego tego rodzaju wyjątek z ogólnej normy.

Wiedeń. Dzienniki poranne dzisiejsze dowiadują się, że na życzenie rządu węgierskiego będzie w tych dniach utworzony w ministerstwie spraw zagranicznych w Wiedniu osobny departament, zajmujący się sprawami konstytucyjnemi krolestwa węgierskiego w stosunku do Austryi i w stosunku do całej monarchii austro-węgierskiej. Na czele departamentu stanie z tytułem radcy sekcyjnego obywatel węgierski Karol Wols von Wolnenau.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Izba posłów sejmu węgierskiego wybrała wiceprezydentami ponownie posłów Rakovszkyego i Navaia.

Bierny opór na kolejach.

Wiedeń. Jak donosi jedna z korespondencyj, wczorajsze rokowania z towarz. kolei państwowej przerwano. Do porozumienia nie przyszło.

Z pod ucisku pruskiego.

Monachium. Narodowo-liberalna „Allg. Ztg. oświadcza się przeciw ustawie zakazującej używania innych języków na zgromadzeniach publicznych prócz języka niemieckiego. Ta ustawa wymierzoną jest przeciw Polakom i Polaków otoczy nową aureolą nieszczęścia a zmniejszy sympatye Niemiec zagranicą.

Z Rosyi.

Wizyta Frencha.

Petersburg. Bawiący tu angielski generał French weźmie udział w ćwiczeniach wszystkich rodzajów broni petersburskiej załogi i odbędzie narady z wszystkimi wybitniejszymi wojskowymi. Z dobrze poinformowanej strony słychać, że między gen. Frenchem jako znawcą stosunków w Indyach a tutejszemi władzami odbywają się konferencye w sprawach środkowej Azyi. Chodzi także podobno o przygotowanie zjazdu pomiędzy królem Edwardem a carem Mikołajem. Wczoraj przybył tu także francuski generał De Lannes i odbędzie naradę z szefem rosyjskiego sztabu generalnego Palicynem. Tutejsza prasa zachowuje milczenie o pobycie Frencha i De Lannes'a.

Wojna w Maroku.

Paryż. Admirał Aube stosownie do uchwały rady ministrów otrzymał rozkaz opuszczenia wód marokańskich i powrotu do Francyi.

Fortyfikacye w Dover.

Londyn. „Trybuna" donosi, że administracya zarządziła budowy fortyfikacyjne w Dover kosztem 10 milionów.

Dział ekonomiczny.

β **Projekt ustawy o stosunkach pomocników handlowych.** D. 9 bm. odbyła się w Izbie handlowej pod przewodnictwem wiceprez. p. Baczewskiego konferencya w sprawie projektu ustawy o unormowaniu stosunków służbowych, urządzona z inicyatywy referenta tej sprawy w izbie posłów Rady państwa, wiceprezesa Koła polskiego dra Władysława Dulęby, który objawił życzenie omówienia z sferami handlowemi szczegółów projektowanej ustawy. Poseł dr. Dulęba przedstawił genezę projektu oraz rozwinął jego zasady, rozbierając je korzystnie. Nad treściwym i wyczerpującym referatem wywiązała się dłuższa żywa dyskusya, w której zabierali głos z stow. kupców i młodzieży handlowej. P. A. Lewicki, z lwow. stow. kupców, pp. Brandstädter i Kofler, z stow. pomocników handlowych p. Nacher, oraz pp. Feldstein, Ihnatowicz, dr. Schönett i Baczewski. W dyskusyi krytykowano projektowaną ustawę, podnosząc niejasną stylizacyę wielu postanowień, zwalczając niektóre przepisy, oraz domagano się uzupełnienia projektu szczegółowemi normami o maksymalnym czasie trwania pracy. Mowcy objawili zadowolenie, że referent sprawy tak ważnej dla szerokich kół handlowych uczuł potrzebę zetknięcia się i porozumienia z reprezentantami sfer interesowanych. Wyrażono wśród oklasków bardzo licznego zebrania posłowi drowi Dulębie uznanie i podziękowanie, że zainicyował urządzenie tak zajmującej i pożytecznej konferencyi.

β **Dostawy kolejowe.** W „Gaz. lw." ogłasza lwowska dyrekcya kolei państw. rozdanie wykonania robót budowlanych z okazyi rozszerzenia stacyi kolejowej w Stryju. Oferty wnieść należy najdalej do 25 bm. do 12 godz. w południe. Warunki budowy i plany wyłożone są do przejrzenia w oddziale utrzymania i budowy kolei w gmachu lwowskiej dyrekcyi II piętro, gdzie otrzymać można również formularze na oferty i przepisy szczegółowe do wnoszenia ofert.

α **Ceny zboża** podskoczyły znowu na targach zbożowych w Ameryce, Londynie, Liwerpolu i Berlinie. W Budapeszcie zaś nastąpiła mała zniżka.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 12 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·60 do 11·80, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 10·60 do 10·80, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·80 do 7·00. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·25 do 54·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34·25 do 34·50.

Usposobienie: niezmienione, obroty znaczne.

Budapeszt dnia 12 października. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·85—11·86 na kwiecień 12·48—12·49 żyto na październik 10·50—10·51 na kwiecień 10·19—10·20 owies na październik 7·89—7·90 na kwiecień 8·50—8·51 kukurudza na maj 6·93—6·94. Rzepak na sierpień —·—

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: silne.
Pogoda: pięknie.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 11 października. S p i r y t u s. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 61·60 do 62·—

Tendencya: niezmieniona.

C u k i e r: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—. Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

N a f t a galicyjska Standard White w całych, wagonach z Wiednia K. 29·25 do K. 29·50. W beczkach, K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 12 października. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 687·50, węgierskiego zakładu kredytowego 746·— Anglobanku 296·—, Unionbanku 533·50, Banku dla krajów koronnych 424·50, Bankvereinu 530·75, Bodencreditu 1016·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 569·00, kolei państwowych 657·—, kolei południowej 149·— tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 427·— kolei północ 5100·——, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 602·50, Rima Muranya 589·50, praskiego towarz. żelaznego 2619·0000, fabryki broni 468·—, tureckie tytoniowe 423·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 551·—, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 96·25, austryacka renta koronowa 96·55, węgierska renta koronowa 98·20. 5½-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego [illegible], 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipotecz. 99·40, 5-procentowe listy banku hipotecznego 109·50, 4-procentowe Banku kraj. 95·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·30, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 98·50, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·75, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·40, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 94·40, losy tureckie 183·50 marki 117·48, ruble 254·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 86·20.

Przyjechali do Lwowa d. 12 października 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). W. hr. Jabłonowska z Zagwoździa, L. br. Brückman z Monasterzec, J. Aslan z Baworowa, P. Studziński ze Stanisławowa, S. Neufeld z Berlina, W. Bräuer z Wiednia, M. Komarnicki z Jarosławic, dr. Stawiński i A. Sobański z Rosyi, F. Kozłowski z Lipy, M. Obertyński z Żółkwi, P. Noel ze Stryja.

Zalecana 762
przez najznakomitszych profesorów i lekarzy w

Sirolina

podnieca apetyt, podnosi wagę ciała, usuwa kaszel, piwocinę i poty nocne.

chorobach płuc, katarze, kokluszu, skrofułach, influency,

Ponieważ zdarza się, że często ofiarowują bezwartościowe naśladownictwa, przeto należy zawsze żądać: *oryginalny pakiet „Roche“.*

F. HOFFMANN-LA ROCHE & Co., Basel (Schweiz).

„Roche“

do nabycia za lekarskiem zleceniem w aptekach po koron 4·— za flaszkę.

Krople do zębów

(dawniej Liton zwane) uśmierzają natychmiast ból zębów. Flakon 80 h. i 1 k. 20 h. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, — w Stryju w aptece J. Drągowskiego 85

Niezwykła okazya!

Od rodziny magnackiej otrzymałem z kilku pokoi **przepięknych mebli,** obrazów, sztychów, bronzów, kryształów, bardzo **tanio do sprzedania. Oglądać można** bez przymusu kupna w Hotelu Warszawskim, **plac Bernardyński 5, w sklepie.** 773

Wobec wysokich cen mięsa

można oszczędzać za pomocą
PRZYPRAWY MAGGI'ego
Gotuje się mniej mięsa a smak słabych zup polepsza się odrobiną **przyprawy Maggi'ego.**
Wszędzie do nabycia. 782



Syrup - Pagliano,

najlepszy środek czyszczący krew wynalazku **prof. Hieronima Pagliano**

sporządzany od r. 1838 ściśle podług oryginalnej recepty pierwotnej przez wynalazcę założonej i obecnie zostającej pod kierunkiem jego uprawnionych spadkobierców, firmy, której siedzibą jest **FLORENCYA Via Pandolfini (Italia).**

płynny — w proszku — w pakietach.

Należy żądać zawsze jasno-niebieskiego znaku fabryki z podpisem prof. **Girolamo Pagliano.**
Do nabycia we wszystkich większych aptekach. 7

Skład dla Austryi: **SOCRATE BRACCHETTI - ALA** *(Süd-Tyrol).*

Drobne ogłoszenia
po 4 hl. od wyrazu.

Taniej jak wszędzie!

J. Kapralik Lwów. Cenniki za darmo.



Obecnie obok teatru, ul. Hetmańska. 87

Najbardziej zadawniona wilgoć lub grzyb w kościołach, pałacach, domach murowanych lub drewnianych, usuwam raz na zawsze moją patent. od lat 10 wypróbowaną metodą. Każdy zarządzi sam podług opisu robotę mniejszą; do większych posyłam wprawnych majstrów. Przesyłka próbna 6 kor. **Fr. MOSSOCZY,** fabryka „glazuryny“ i patent. płyt słomianych, **Lwów, Hetmańska 12,** (biuro Spółki budowniczych). 770

Chłopiec poszukuje posady jako kuchta, z trzyletnią praktyką, la 17-cie, pod adresem M. K. poste restante, Uszew. 804

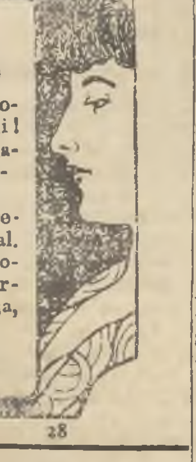
Służący z dobremi świadectwami w średnim wieku, żonaty z małą familią, poszukuje posady na ordynaryę — adres P. B. poste rest. Uszew. 803

Leśniczy z egzaminem państwowym oraz trzynastoletnią praktyką lasową, dobry myśliwy, poszukuje posady na ordynaryę. Uprasza o łaskawe względy pod adresem leśniczy, Wicyń, poczta Dunajów. 802

Miód potaniał! Najlepszy deserowy kuracyjny twardy 5 kor. 90 hal., gęsto-płynna patoka „rarytas miodoborów“ 6 k. 50 h. za 5 klg. franco. Własne pasieki, Korzeniewicz, em. nauczyciel, Iwanczany. 751

Pióra pawie
en gross 749
M. & L. Patzovsky
Wien VII. Hermanngasse 11.

Puder Lotos.



Najnowszy tryumf postępowej kosmetyki! Konserwuje płeć i nadaje karnacyą naturalną i świeżą. Biały, różowy lub kremowy. Cena 1·80 hal. Główny skład: Laborator. kosmet. „Reforma“, Lwów, 3-go Maja, róg Kościuszki. 28

Tylko 450 kor.

Kompletne sypialnie z lustrami i marmurami im., orzechowe, dębowe, mahoniowe i palisandrowe. 740

Ogromny wybór mebli salonowych, jadalń, pokoi męskich, mebli giętych i luksusowych; sofy, otomany, fotele zwykłe i rozkładane, łóżka mosiężne i żelazne, łóżeczka dziecinne, materace sprężynowe i druciane. Największy wybór dywanów, chodników, portyer, firanek, stór, kap, pledów, koców, kołder, materaców, poduszek itp. Prosimy przed zakupnem gdziekolwiekbądź łaskawie zobaczyć przedtem nasze składy i porównać ceny. Przy większych zamówieniach możliwie najdogodniejsze spłaty bez podwyższenia cen. Własna pracownia tapicerska, stolarska i pościelowa, polecają

Józef Schuster i Kazimierz Toczyski
Lwów, ul. 3-go Maja l. 5.

Instytut naukowy i Pensyonat — Grona stowarzyszonych nauczycieli we Lwowie, ul. Asnyka 8 parter, przygotowuje uczniów publicznych i prywatnych do wszelkich egzaminów. Siły nauczycielskie tylko nkwalifikowane. Dla zamiejscowych wykwintne utrzymanie. — W domu łazienki, elektryka, komfort. Szczegółowe programy wysyła się. 810

Biuro nauczycielskie Niemczynowskiej, Lwów, Sienkiewicza 5 (obok hotelu Żorża) poleca nauczycieli, nauczycielki, bony: Polki, Niemki, Francuski (muzykalne), guwernantki z wyższą muzyką, konwersacyą francuską, niemiecką, zarządczynie, klucznice, panny służące, praczki, kucharzy, kucharki, pokojowe, lokai, ogrodników, furmanów, oficyalistów wszelkiej kategoryi. 811

Poszukuję rządcę,

od 1 stycznia, inteligentnego, teoretycznie wykształconego i posiadającego dłuższą praktykę w zachodniej Galicyi. — Oryginalnych świadectw nie zwraca się. Zgłoszenia tylko pisemne; osobiste bez poprzedniego upoważnienia wykluczone. — Adresować: Aleksandra Wiktorowa w Czudcu. 801

HEMOROIDY wewnętrzne i zewnętrzne, połączone z nadmiernym upływem krwi leczą szybko przez użycie **Maści, Proszku i Pigułek Dr. Lebel w Paryżu,** Boul. Richard Lenoir 36. — W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. We Lwowie w aptekach PP.; Wewiórskiego i Ruckera. 537

Biuro nauczycielskie

Madame Allement ul. św. Michała l. 3 (boczna Kościuszki) poleca nauczycielki Polki z muzyką, Francuski, Angielki, Niemki do udzielania lekcyi w miejscu.

Znana pracownia

Sukien damskich i konfekcyi Anieli STRZELECKIEJ,

przeniesioną została na
ul. Żulińskiego 6, Lwów,
Wykonuje suknie od najwykwintniejszych do najskromniejszych. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się szybko i starannie.

Przy tegorocznych wysokich cenach produktów surowych i spirytusu, można tem większe zyski osiągnąć przez zastosowanie patentowanego

Postępowania Bauera i użyciu *pożywki drożdżowej.*

Postępowanie to dało znakomite wyniki w setkach gorzelń.

- Oszczędność płodów surowych
- Łatwa robota
- Zapewnienie najniższych wydatków
- Gwarantują tem większy zysk z gorzelni.

Nie potrzeba licencyi! Nie potrzeba wkładów!

Wyjaśnienia i prospekta rozsyła zarówno raabskie akc. Towarzystwo fabryki spirytusu i rafineryi w Györ (Raab) na Węgrzech, jak i zastępcy; Oddział w Stryju c. k. galic. Towarz. gospodarskiego w Podhorcach obok Stryja; Salamon Tindel w Jarosławiu (tylko dla okręgów Jarosław i Przemyśl); Izydor Arie w Repużyńcach (tylko dla Bukowiny).

Zimowy zakład hydropatyczny dr. Ebersa na

Lido

pod WENECYĄ otwarty corocznie od 15 paźdz. **do 1 maja.**

Najnowsze urządzenia lecznicze, komfort wzorowy. Piersiowo i umysłowo chorych nie przyjmuje. Droga z Wiednia $14\frac{1}{2}$ godzin, wozy wprost. Prospekty na żądanie. Koresp. po polsku. Adres: **Dr. d'Ebers, Lido Venezia, Italia.** 792

Bank melioracyjny

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką 712

we Lwowie, ul. 3-go Maja l. 21,

wykonywa wszelkie prace melioracyjne, jako to: zdjęcia terenu, wygotowanie projektów i kosztorysów na drenowanie pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowę rowów, kanałów, szluz, dróg, szos, kolejek itp. oraz praktycznie przeprowadza powyższe prace.

FINANSOWANIE

uskutecznia się podług każdorazowej poszczególnej umowy, a mianowicie: za gotówkę, na spłaty w ratach w ciągu paru lat, lub przez zaciągnięcie pożyczki melioracyjnej, które to pożyczki Bank melioracyjny na życzenie sam wyrabia czy to w Banku krajowym, lub w Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem, czy w innych instytucyach kredytowych.

Bank melioracyjny wykonywa również roboty na zasadzie przedłożonych mu planów gotowych.

Teatr Rozmaitości

„Dependance Bristol“. — Największy program w sezonie. — VIOLET WEGNER gwiazda angielskich śpiewaczek: FRANZ AMON słynny humorysta. Początek o godz. 8 wieczorem. 780

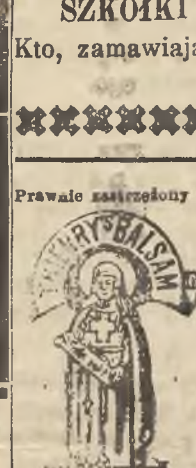
Drzewka, krzewy i sadzonki

owocowe i ozdobne, 786
w najlepszej jakości, do sadzenia jesiennego, poleca

Julian br. Brunicki,

szkółki **w Podhorcach,** obok Stryja.
Kto, zamawiając, powoła się na ogłoszenie w „Gazecie Narodowej“, otrzyma ładną roślinę w dodatku.

Prawnie zastrzeżony



Jedynie prawdziwy balsam z apteki pod Aniołem Stróżem A. Thierry w Pregradzie k. Rohitsch-Sauerbrunn.

Każde naśladownictwo karane.
Jedynie **prawdziwy** jest

Thierry'ego balsam

z zieloną marką ochronną zakonnicy. — 12 małych albo 6 podwójnych lub jedna duża flaszka z specyalnem patentow. zamknięciem koron **5·—.** 767

Thierry'ego maść centyfoliowa
przeciw wszystkim i zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom. 2 cegiełki koron **3·60.** Wysyłka tylko za pobraniem pocztowem lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

Oba te środki domowe są od dawna uznane jako najlepiej wypróbowane. — Zamówienia adresować:
Apotheker A. THIERRY in Pregrada, b. Rohitsch-Sauerbrunn. Składy prawie we wszystkich aptekach. We Lwowie u apt.: Szymona Haya, Dr. Jana Piepesa-Poratyńskiego i Z. Ruckera. — Broszury z tysiącem oryg. listów dziękczynnych bezpłatnie i opłacone.

Colosseum *w Pasażu Hermanów*

pod artystycznem kierownictwem *Rudolfa Franziaka.*

Codziennie przedstawienie o 8-mej wieczorem.

W Niedzielę i święta dwa przedstawienia, o 4-tej i o 8-mej.

PROGRAM: Teatr małp. — Plastyczne żywe obrazy. — Śpiewaczka angielska. — „Bosa tancerka“ farsa. — Vitograph: Polowanie na jelenie. — itp.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 2·28, 3·45 i 5·45 popołudniu (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 12·41 popołudniu i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 1 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·10 popołudniu (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. św.) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., i 9·25 wieczór, (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz k. święta o o 11·50 wieczór.

Uwaga!



Doszło do mojej wiadomości, że agenci z obcych firm urządzając kursa haftu, podszywają się pod moją firmę i tem samem wyzyskują dobrą sławę mojej długoletniej firmy, istniejącej od 35 lat. — Ostrzegam przeto PT. Publiczność przed takiemi pijawkami, tembardziej, że taki agent pobiera za swoje pośrednictwo do 30 prc.
Firma mająca dobry towar i niskie ceny, agentów trzymać nie może.

Największy wybór najlepszych maszyn do szycia i haftu — poleca zaszczytnie znana firma 798

Józefa Iwanickiego

we Lwowie — Hotel Żorża.
Kurs haftu bezpłatnie. — Cenniki darmo i opłatnie. — Agentami się nie posługuje.
Maszyny pończoszkowe i do wyrobów trykotowych.

Utrzymanie zdrowo żołądka

polega głównie na szybkiem i regularnem trawieniu a usunięciu możliwej obstrukcyi. Skutecznym, a przyrządzonym starannie z wyszukanych najlepszych ziół lekarskich, podniecającym apetyt, dobrze działającym na trawienie, również jako łagodny domowy środek przeczyszczający, który znane skutki nieumiarkowanej złej dyety, przeziębienie, obstrukcyę, zgagę, wzdęcie, nagromadzenie kwasów i kurcze uśmierza, jest **Dr. Rosa balsam na żołądek** z apteki B. Fragnera z Pragi.

OSTRZEZENIE! Wszystkie części opakowania mają prawnie zastrzeżoną markę ochronną.

390 **Główny skład: Apteka**

B. FRAGNERA, c. k. nadwornego dostawcy,
„Pod czarnym orłem“, Praga, Kleinseite 203, Ecke der Nerudagasse.

Wysyłka odwrotna. 1 duża flaszka 2 k., 1 mała flaszka 1 k.
Pocztą za nadesłaniem 1 k. 50 h. posyła się 1 małą flaszkę
„ „ 2 k. 80 h. „ „ 1 dużą „
„ „ 4 k. 70 h. „ „ 2 „ „
„ „ 8 k. — h. „ „ 4 „ „
„ „ 22 k. — h. „ „ 14 „ „
Skład w aptekach Austro-Węg.

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ“
ul. Kopernika l. 7.

Do nabycia

- „Powstanie listopadowe 1830—1832“, według Henryka Schmitta, w 2 częściach . . . . k. — 60 h.
- „Polacy w Hiszpanii“ pamiętnik Kajetana Wojciechowskiego . . . . „ — 30 „
- „Legiony polskie we Włoszech“ według Henryka Schmitta . . . . „ — 30 „
- „Bohaterowie polscy“ (dwa zbiorki) z portretami, skreślił Czesław Ksawery Jankowski . . „ — 60 „
- „Pamiętniki Jana Kilińskiego o rewolucyi w Warszawie w r. 1794“ . . . . „ — 30 „
- „Gawędy staropolskie“, według różnych autorów zebrane, oprawne . . . . . . „ — 60 „
- „Skały i kamienie“, krótki zarys mineralogii, z rysunkami . . . . „ — 30 „
- „Skarbczyk polski“, wybór najcelniejszych utworów poezyi polskiej . . . . „ — 30 „
- „Obrazki z Chin“, przez Juliusza Starkla, w 2 częściach 60 „
- „Z bratniej niwy“, wybór poezyj czeskich, w przekładzie Konrada Zaleskiego . . . . . „ — 30 „
- „Tadeusz Kościuszko“ przez Leonarda Chodźkę . „ — 30 „
- „Za Apeninami“ Stanisław Bełza . . . . . . „ — 30 „

Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

Z PRUS

sprowadzaną, drogą, **WODĘ SELTERSKĄ, zastępuje** w zupełności woda polecona przez Towarz. lekarskie

alkaliczno słona

zawierająca części składowe jak

Woda Selterska

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ul. Św. Gertrudy l. 4. 5
Główny skład we Lwowie w aptece **J. Wewiórskiego** ul. Halicka.

Wpisane do rejestru urzędowego włoskiej farmakopei.

Pagliano-Syrup

prof. Ernesta Pagliano.

we flaszkach, pudełkach (proszek), **i w tabletkach** (pigułki)
premiowany na farmaceutycznej wystawie 1894 i na hygienicznej wystawie 1900, w Medyolanie na międzynarodowej wystawie 1906 r. **złotym medalem.**

766

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Neapol — Wystrzegać się należy przed naśladownictwem. Każdy flakon i pudełko muszą być zaopatrzone w zarejestrowaną markę. Celem zamówienia i wyjaśnienia proszę się zwrócić do naszej firmy **Prof. Ernesto Pagliano** w Neapolu, Calata San Marco 4. — Neapol

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.